

# NOWE ŻYCIE

**dolnośląskie pismo katolickie**

**Religia  
Społeczeństwo  
Kultura**

Rok XXII Nr 11 (374)

Listopad 2005



**Eucharystia – Chleb żywy  
dla pokoju świata**

**Przyszłość dzieje się dzisiaj**

**Dzieło św. Zygmunta Gorazdowskiego  
na Dolnym Śląsku**

# Adwent contra kalendarz

Patrzanie w przyszłość zawsze wiązało się z niewiadomą. Rozszyfrowanie tej niewiadomej fascynowało ludzkość od początków jej istnienia. Do dzisiaj znane są Tarot i horoskop, choć współcześni chiromanci, astrologowie i wróżbici mogą tylko wspominać poważanie, jakim cieszyła się wyrocznia w Delfach. W świecie pełnym techniki nie ma miejsca na niewiadome i nieznane. Zagadka przyszłości wystawiona została na pastwę garstki szarlatanów i ich łatwowiernych klientów. Czasem można tylko wyczuć tę starożytną fascynację w literaturze, kinematografii i malarstwie, gdzie nie brak futurystycznych wizji i bohaterów jasnowidzących. W realnym świecie pozostało patrzeć w kalendarz i ustalanie go w najdrobniejszych szczegółach, gdyż tylko to, co zostało zaplanowane i zrealizowane ma znaczenie.

Większość kalendarzy i terminarzy wciąż ma jeszcze zaznaczone Boże Narodzenie oraz okres przygotowania na nie, czyli cztery tygodnie Adwentu. Czas ten najczęściej poświęcony zostaje świątecznym zakupom i porządkom, szykowaniu prezentów, strojeniu choinki. Potem już tylko święta, święta i po świętach. I czy o to chodziło? W kraju, gdzie 85% ludności uczęszczało regularnie przez szereg lat na lekcje religii, należy się spodziewać odpowiedzi przeczącej. Chodzi o pasterkę, śpiewanie kolęd, łamanie się opłatkiem. A Adwent jest czasem na wewnętrzne oczekiwane i przygotowanie się; wyjaśniając, co kryje się pod tym enigmatycznym stwierdzeniem: pojednanie się z ludźmi i z Bogiem. Szkopuł w tym, że wiele, nawet bardzo pobożnych osób, nie wie dlaczego potrzeba na to aż czterech tygodni. I na co tu czekać, skoro wszyscy wiemy, że 24 grudnia jest Wigilia Narodzenia Pańskiego, pamiątka wydarzeń z Betlejem sprzed prawie dwóch tysięcy lat?

Kryzys adwentu jest kryzysem całej współczesnej kultury. Koncentrując się na przyszłości, którą da się okiełznać za pomocą kalendarza i profilaktyki, zapomina się o tej niewiadomej, niepoznanej. O niej się nie mówi, o niej się stara nie myśleć. I już się na nią nie czeka, nie wygląda się za nią z utęsknieniem. Fascynacja zmienia się powoli w lęk, wizjoner w marzyciela lub szarlatana, a co najsmutniejsze tak obumiera pełna ufności wiara, stając się pozbawioną ducha tradycją.

Filozofowie podzielili przyszłość na dwa rodzaje. Jedna z nich, to ta przyszłość, którą jest się w stanie zaplanować i urzeczywistnić. Przyszłość, którą można i należy wykorzystać. O niej zapominają marzyciele zatopieni we własnej iluzji, czekający na złoty deszcz lub gwiazdkę z nieba. Lecz jest także ta przyszłość niezbadana, nie dająca się przewidzieć. Przyszłość nie leżąca w ludzkich rękach i dlatego tak bardzo unikana w dzisiejszym świecie, wymykająca się racjonalnym badaniom i eksperymentom. Przyszłość, która przynosi zupełnie nowe. Naturalnie, jak wszystko, co obce, może budzić lęk. Cóż może się zdarzyć niezaplanowanego, poza wypadkiem, chorobą lub innym nieszczęściem? A jednak całe istnienie wyznaczone jest przez właśnie tę przyszłość: z jednej strony poczęcie, narodziny i rozwój życia ludzkiego przerasta możliwości kalendarza, z drugiej strony każda śmierć zadaje mu kłam.

Nic dziwnego, że strach zdominował wizję niezbadanej przyszłości, skoro śmierć jest najwyraźniejszym, dla wszystkich wspólnym i nieuniknionym zetknięciem się z nią, a większość, nawet chrześcijan, ma problem z wiarą w życie wieczne. A przecież to właśnie jest jeden z najpiękniejszych rysów wiary chrześcijańskiej: wiara w Boga, który jest Bogiem przyszłości, tej nieznannej. On, Pan nieba i ziemi jest Panem przyszłości. I decyzja zaufania mu własnego życia, nie tylko w teorii, pozwala się przekonać, jak często nowe i nieznane przekracza granice planowania, jak często ubogaca i rozwija. Z takim zaufaniem można też z podniesioną głową spojrzeć w oczy śmierci, gdyż nie ona jest sensem życia, lecz jej sensem jest Bóg.



Na pewno nie jest to łatwe zadanie, gdyż nikt nie lubi, gdy sytuacja wymyka się spod kontroli i plan nie zostaje wykonany. Z drugiej strony jest jednak zapowiedź Chrystusa, że kto prosi, ten zostanie wysłuchany. To nie znaczy, że stanie się dokładnie tak, jak zostało zaplanowane, ale stanie się dla proszącego najlepsze. To jest codzienny wymiar otwartości na nieznaną przyszłość, a także praktyczny wyraz zaufania i wiary, w Boga, który kocha człowieka, który stał się człowiekiem. Boże Narodzenie jest pamiątką wydarzenia, które było wyczekiwane przez wielu w Izraelu i istniało wiele wizji, jak będzie to wyglądać. Bóg poszedł swoją drogą, inną niż ludzkie wyobrażenia. Ale szedł i idzie nią z ludźmi. Chrześcijanie wierzą, że to, co zaczęło się w Betlejem nie kończy się w grobie, lecz w blasku Zmartwychwstania. Bóg pokonał śmierć. Bóg daje przyszłość, a to co zostało dane, jest także zadane...

Adwent to cztery tygodnie, kiedy trzeba nauczyć się patrzeć dalej i szerzej niż granice kalendarza. Uśmiech dla nieznanego, przyjaciel przypadkiem spotkany i czule spojrzenie dla kochanej osoby nie mają miejsca w kalendarzu i łatwo o nich zapomnieć i nie mieć już dla nich czasu. Najprościej wykreślić z życia przyjaźń, miłość, wiarę i nadzieję, gdyż ich nie można samemu planowo zrealizować. Adwent jest dany, by sobie przypomnieć, o wszystkim tym, czego nie da się zaplanować, na co trzeba czekać, co przyniesie przyszłość.



fot. Kacper Radzki

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XXII Nr 11 (374)  
Listopad 2005

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, nie zwraca też mate-  
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Naświetlanie  
Speed Studio  
Wrocław, ul. Braniborska 70

Nakład: 9500 egz.

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny - listopad 2005
- 2 Śmierć zwyciężona?  
ks. Andrzej Dańczak
- 4 Eucharystia - Chleb żywy dla pokoju świata  
Orędzie XI Zgromadzenia Zwyczajnego Synodu Biskupów
- 8 Przyszłość dzieje się dzisiaj  
Kacper Radzki
- 9 Dzieło św. Zygmunta Gorazdowskiego  
na Dolnym Śląsku  
s. M. Nulla
- 11 Zabijajcie bałwochwalców...  
ks. Rafał Kowalski
- 12 Uroczystości pogrzebowe czaszek katyńskich  
Tadeusz Krupiński
- 14 Chrześcijaństwo i kultura - pewien przykład  
o. Norbert Frejek SJ
- 16 Pięć lat wspólnoty sanoczan we Wrocławiu  
Jan Zacharski
- 18 Jak inwigilowano Kościół  
Piotr Sutowicz
- 20 „Zawsze przychodzi świt”  
Z ks. Pawłem Szerlowskim  
rozmawia Konrad Biernacki
- 20 Bóg - człowiek - poezja  
A.R.P.
- 20 Pełnia  
Wiesław Sakowski
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Adwent contra kalendarz  
Adam Ryszard Prokop
- okł. III Koncert Exultate Iubilate  
Joanna Pietrasiewicz
- okł. IV fot. A. Belica



# KALENDARZ LITURGICZNY

## Listopad 2005

- 1 **Wt.** **Wszystkich Świętych**  
Ap 7, 2-4.9-14; J 3, 1-3; Mt 5, 1-12a
- 2 **Śr.** *Święto Zmarłych*  
Dn 12, 1-3; Rz 6, 3-9; J 11, 32-45
- 3 **Cz.** *I czwartek m-ca*  
Rz 14, 7-12; Łk 15, 1-10
- 4 **Pt.** *Św. Karola Boromeusza, bpa*  
Rz 15, 14-21; Łk 16, 1-8
- 5 **So.** Rz 16, 3-9.16.22-27; Łk 16, 9-15
- 6 **N.** **XXXII Niedziela Zwykła**  
Mdr 6, 12-16; 1Tes 4, 13-18; Mt 25, 1-13
- 7 **Pn.** Mdr 1, 1-7; Łk 17, 1-6
- 8 **Wt.** Mdr 2, 23-3, 9; Łk 17, 7-10
- 9 **Śr.** *Rocznica poświęcenia Bazyliki Laterańskiej*  
Ez 47, 1-2.8-9.12; 1Kor 3, 9b-11.16-17; J 2, 13-22
- 10 **Cz.** *Św. Leona Wielkiego, pap i dK*  
Mdr 7, 22-8, 1; Łk 17, 20-25
- 11 **Pt.** *Św. Marcina, bpa*  
Mdr 13, 1-9; Łk 26, 17-37
- 12 **So.** *Św. Jozafata, bpa i m*  
Mdr 18, 14-16.19, 6-9; Łk 18, 1-6
- 13 **N.** **XXXIII Niedziela Zwykła**  
Prz 31, 10-13.19-20.30-31; 1Tes 1, 1-6; Mt 25, 14-30
- 14 **Pn.** 1Mch 1, 10-15.54-57.62-64; Łk 18, 35-43
- 15 **Wt.** 2Mch 6, 18-31; Łk 19, 1-10
- 16 **Śr.** *Rocznica Poświęcenia Katedry Metropolitalnej Wrocławskiej*  
1Krl 8, 22-23.27-30; Mt 16, 13-19
- 17 **Cz.** *Św. Elżbiety Węgierskiej*  
1Mch 2, 15-29; Łk 19, 41-44
- 18 **Pt.** *Bł. Karoliny Kózkówny, dziew i m*  
1Mch 4, 36-37.52-59; Łk 19, 45-48
- 19 **So.** *Bł. Salomei, dziew*  
1Mch 6, 1-13; Łk 20, 27-40
- 20 **N.** **Uroczystość Chrystusa Króla**  
Ez 34, 11-12.15-17; 1Kor 15, 20-26.28; Mt 25, 31-46
- 21 **Pn.** *Ofiarowanie NMP*  
Dn 1, 1-6.8-20; Łk 21, 1-4
- 22 **Wt.** *Św. Cecylii, dziew i m*  
Dn 2, 31-45; Łk 21, 5-11
- 23 **Śr.** Dn 5, 1-6.13-14.16-17.23-28; Łk 21, 12-19
- 24 **Cz.** *Św. Męczenników Andrzeja, kapł i Towarzyszy*  
Dn 6, 12-28; Łk 21, 20-28
- 25 **Pt.** Dn 7, 2-14; Łk 21, 29-33
- 26 **So.** Dn 7, 15-27; Łk 21, 34-56
- 27 **N.** **I Niedziela Adwentu**  
Iz 63, 16b-17.19b; 64, 3-7; 1Kor 1, 3-9; Mt 13, 33-37
- 28 **Pn.** *Poniedziałek I Tyg. Adwentu*  
Iz 4, 2-6; Mt 8, 5-11
- 29 **Wt.** *Wtorek I Tyg. Adwentu*  
Iz 11, 1-10; Łk 10, 21-24
- 30 **Śr.** *Św. Andrzeja, Ap*  
Iz 49, 1-6; Mt 4, 18-22

# Śmierć zwyciężona?

KS. ANDRZEJ DAŃCZAK

Walka ze śmiercią toczy się w dzisiejszym świecie na wielu płaszczyznach. Jedną z nich jest kultura. Tu również mamy do czynienia ze swoistym zmaganiem się ze śmiercią. Polega ono jednak na szczególnej strategii – przemilczaniu problemu.

Przed tematem śmierci człowiek bardzo często się wzdraga. Jest to naturalne, bo wszystko jest w nim ukierunkowane na życie. A jednak śmierć jest także częścią życia człowieka i choć myślenie o niej odsuwamy, zdajemy sobie sprawę z jej nieuchronności, gdyż obserwujemy powszechność wydarzenia śmierci wokół siebie.

## Krajobraz, który przeminął

Kultura dzisiejsza próbuje o śmierci zapomnieć całkowicie. I nie chodzi tutaj o odsunięcie problemu na czas stosowniejszy, ale właśnie o chęć zapomnienia lub ukrycia. Jest to zjawisko stosunkowo nowe. Liczy kilkadziesiąt lat. Świat nigdy wcześniej taki nie był. To, z czym od pewnego czasu mamy do czynienia w krajach wysoko rozwiniętego Zachodu i Ameryki Północnej, to zjawisko w kulturze zupełnie nowe. Każda kultura jest integralna to znaczy, że obejmuje całość życia człowieka i związanych z nim wydarzeń. Wylomem stała się właśnie dopiero nasza cywilizacja.

Oczywiście, świat nieustannie się zmienia i wszystko nie musi dzisiaj być dokładnie „tak, jak kiedyś”, ale jednak określone zmiany są bardzo charakterystyczne. Gdzie m.in. są one dostrzegalne?

Posłużę się kilkoma przykładami. Zaczynając od naszego kraju, który także dołączył do tego trendu, zobaczmy jak z krajobrazu np. naszych miasteczek znikają procesje pogrzebowe przemierzające rynek. W wielu miejscowościach jest to już od dwanaście lat tylko wspomnienie. Pamiętam z pobytu w jednej z wiejskich włoskich parafii, gdzie procesja pogrzebowa w drodze z kościoła na cmentarz przechodziła obok baru i miejscowego sklepu.

Właściciele obu punktów wstrzymywali wtedy handel i zasłaniaли okna roletami. Klienci w milczeniu wychodzili na chodnik, aby pożegnać zmarłego. *Sacrum* pogrzebowej procesji kulturowo przeważało nad pradawnym profanum handlu. Ale to już niszowe widoki. W naszych wsiach z kolei zanika już dźwięk sygnarka (któż z nas pamięta, co to jest?) – kościelnego małego dzwonu, który obwieszczał mieszkańcom śmierć kogoś ze społeczności.

Zanika też i inny element kulturowy z naszej codzienności – żałoba w ubiorze. Żałoba nigdy nie była modą; była swoistą formą wyrazu, która umożliwiała wypowiedzenie siebie bez konieczności trudnego wyszukiwania słów. Śmierć bliskiej osoby nie była tylko wydarzeniem prywatnym, np. pozostałej żony, czy rodzinnym, miała ona charakter społeczny, bo dotyczyła całej społeczności, szczególnie małą. Żałoba w ubiorze również angażowała wszystkich właśnie dlatego, że mówiła wszystkim coś bardzo określonego. Przypominała o stracie, którą poniosła cała społeczność, a przede wszystkim pozwalała osobie ją noszącej wypowiedzieć swój ból. Za każdym razem, wiedząc, że była zrozumiana i zaakceptowana w swojej sytuacji właśnie ze względu na istniejącą powszechną i przez wszystkich zrozumiałą formę kulturową.

Również cmentarze oddaliły się od nas fizycznie nie stanowiąc już wpisanego w codzienność przypomnienia o śmierci ani o umarłych, tak jak było to wcześniej. Urbanizacja posiada swoje nieubłagane konsekwencje. Warto też przypomnieć sobie, że jeszcze przed XVIII wiekiem, gdy w Europie zaczynały powstawać miejskie cmentarze w znanej nam formie, generalnie miejscem pochówku był teren przykościelny (dla wybranych i sama świątynia). Powodowało to chęć znalezienia się jak najbliżej miejsca świętego (nie tylko tabernakulum, ale, może przede wszystkim, ołtarzowych relikwii),

które m.in. przez to stawało się sanktuarium, gdzie codzienność i zwyczajność życia ludzkiego przepełniała się tym, co pozaziemskie, obejmując sobą życie i śmierć człowieka. Była to kultura obecności śmierci jako części życia człowieka.

Chrześcijaństwo i wyrosła na jego bazie kultura starała się śmierć „oswoić”. Dante każe czytelnikowi przechadzać się ze sobą po zaświatach jak podróżnikowi z dzisiejszych książek przygodowych. Święty Franciszek z Asyżu będzie mówił o śmierci w terminach familiarnych:

*Bądź pochwalony Panie mój  
przez siostrę naszą śmierć cielesną,  
przed którą żaden żyjący człowiek  
uciec nie może*

(Pieśń Stworzeń)

### Myślmy inaczej

Dzisiaj mamy do czynienia ze swoistym kulturowym „spłaszczeniem”. Śmierć nie jest już przedstawiana jako część życia; jako pewne i „jednorazowe” wydarzenie dotyczące wszystkich bez wyjątku. Śmierć indywidualnego człowieka stała się ukryta. Nie mówi się o niej głośno. Człowiek tak naprawdę niewiele może się dowiedzieć o własnej śmierci. Spotyka się natomiast ze śmiercią medialną i to prawie codziennie – wystarczy włączyć dziennik telewizyjny lub jakikolwiek film. Jest to jednak zawsze śmierć obca, czyjaś – takie wydarzenie nie angażuje i nie staje się punktem wyjścia dla własnych przemyśleń.

Kultura dzisiejszego świata pragnie za wszelką cenę być kulturą bezpieczeństwa. Tylko że w pewnych aspektach człowiek to bezpieczeństwo paradoksalnie traci. Historia wytworzyła swoisty *modus vivendi* ze śmiercią, który funkcjonował przez tysiąclecia. My to zmieniamy a właściwie już zmieniliśmy. Śmierć, moja śmierć, została uznana za element kulturowo niebezpieczny. Ale czy człowiek w takim świecie czuje się rzeczywiście bezpieczniej? Przecież jest to tak naprawdę ucieczka przed problemem, a nie sposób jego rozwiązania. Oczywiście, problemu śmierci nie można rozwiązać. Trzeba z nim żyć. A z tym dzisiejszy człowiek właśnie przestał sobie radzić. Dla Platona np. cała filozofia oznaczała przygotowanie się do śmierci. Mądrościowe rozważania nie były tylko abstrakcją. Ukazywały świat i człowieka w jego ostatecznym odniesieniu do celu i sensu życia.

Dzisiaj, niestety, świat zubaża się w znaczący sposób nie tyle nie posiadając odpowiedzi na ostateczny sens życia, ale programowo, spychając samo pytanie na margines zainteresowania. Jest to nawet wręcz ucieczka przed tym pytaniem. A jednocześnie swoista kapitu-

lacja i bezradność, gdzie strach każe strzelać na oślep, chwilowo tylko poprawiając samopoczucie.

Od dawna już np. w zlaicyzowanej Holandii bezwyznaniowy obrzęd pogrzebowy, prowadzony przez osoby świeckie, polega zwykle na wygłoszeniu pochwał na cześć zmarłej osoby. Jest to zarazem paradoksalnie jeszcze większe uwypuklenie przegranej człowieka wobec śmierci. Odwaga mówienia dotyczy tylko przeszłości. Przyszłość pozostaje w takim wypadku pustką lub pełną przerażenia ciemnością. Świat dzisiejszy w swojej sporej części odszedł od średniowiecznego pytania *ubi sunt?*, gdzie są ci, którzy napelniali sobą ziemię. I jest to swoiste wtórne zwyczajstwo śmierci. Nowa kultura po trosze przyjęła epikurejskie rozumienie śmierci: „Śmierć mnie nie dotyczy, ponieważ,

wał swoje powtórne przyjście, a w czym duchowość chrześcijańska widziała także obraz nieznanego daty śmierci. Człowiek ma być gotowy; ale jest to kwestia przygotowania, które obejmuje całość życia. Element przygotowania do dobrej śmierci znaleźć możemy także np. w znanej nam praktyce pierwszych piątków miesiąca. Właściwie odprawione mają m.in. zapewnić śmierć poprzedzoną możliwością odbycia spowiedzi. Coś z próby stwierdzenia lub zapewnienia innych o czyjejś dobrej śmierci mają i dzisiaj jeszcze nekrologi wraz ze swoją formą „odszedł opatrzony świętymi sakramentami”. Z jednej strony są stwierdzeniem przez żywych spełnienia swojego obowiązku wobec zmarłego, z drugiej strony są elementem chrześcijańskiej nadziei w odniesieniu do tego co „potem” ze zmarłym się zdarzy.



Fot. Kacper Radzki

gdy jest ona, mnie już nie ma, a dokąd ja jestem, jej jeszcze nie ma”. Ale właśnie ludzkie doświadczenie ukazuje niewystarczalność takiej postawy. Pojedynczy człowiek naprawdę tak nie myśli. Śmierć jest jednak częścią życia. Towarzyszy nam i naszemu życiu jak jeźdźcowi na drzeworycie Dürera.

### Chrześcijaństwo a śmierć

Jakie jest chrześcijańskie zapatrywanie się na śmierć? W chrześcijańskiej tradycji mówiło się o „dobrej śmierci”. Czy śmierć może być dobra? Nie tylko może, ale powinna taka być. Dobra śmierć to śmierć przygotowana, wydarzenie, które zastaje człowieka gotowym. Stąd również wezwanie: *a subitanea morte libera nos Domine*, od naglej śmierci wybaw nas Panie. W późnym średniowieczu i w kolejnych wiekach powstawały liczne bractwa dobrej śmierci. W Polsce wiele z nich działa do dzisiaj. Nie są one efektem pobożności jednej tylko epoki, ale wypływają z oczekiwania na ewangelicznego złodzieja (por. Mt 24,43), do którego pojawienia się Jezus porówny-

Śmierć w chrześcijaństwie jest spotkaniem z tym co ostateczne, z samym Chrystusem. Jest misterium w pełni tego słowa znaczeniu. Nie ma ona być przy tym wydarzeniem podobnym do innych, które dzieją się częściowo obok nas, bez naszej wyraźnej zgody. Mimo swojej nieuchronności śmierć w chrześcijaństwie nie zastaje człowieka biernym, ale właśnie przygotowanym do zamknięcia swojego życia. Śmierć, która jest spełnieniem życia człowieka nie jest tylko ostatnim wydarzeniem, ale dopełnieniem całej osobistej historii. Dlatego chrześcijanin w pewien sposób chce „mieć śmierć w swoich rękach”. Jej moment jest w pełnym tego słowa znaczeniu oddaniem się w ręce Chrystusa. Pozostaje ona, owszem, niechciana, lecz jako nieunikniona nie zostawia chrześcijanina bezradnym wobec samego faktu swojego nadejścia, ale aktywnie angażuje podczas całego życia. Swoisty kulturowy pragmatyzm wobec wydania śmierci w ciągu minionych wieków był tego wyrazem.

## Orędzie XI Zgromadzenia Zwyczajnego Synodu Biskupów

Drodzy współbracia biskupi, drodzy kapłani i diakoni, drodzy bracia i siostry „Pokój wam”. W imię Pana, który w wieczór Paschy przyszedł do jerozolimskiego wieczernika, powtarzamy: „Pokój wam!” (J 20,21). Tajemnica Jego śmierci i zmartwychwstania niechaj was pocieszy, nadając sens całemu waszemu życiu i zachowa was w radości nadziei! Chrystus żyje w swoim Kościele; zgodnie ze swą obietnicą (por. Mt 28,20), pozostaje On z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata. W Najświętszym sakramencie Eucharystii On sam ofiarowuje się nam i obdarza nas rado-

ścią miłowania, jak On, nakazując nam dzielić się swą zwycięską miłością z naszymi braćmi i siostrami rozsiyanymi po całym świecie. Oto przesłanie radości, jakie wam głosimy, najdrożsi Bracia i Siostry, na zakończenie Synodu Biskupów o Eucharystii.

Prosimy was, bracia i siostry chrześcijanie wszystkich wyznań, byście żarliwiej jeszcze modlili się o nadejście dnia

jak i rozliczne działania ludzkie w najrozmaitszych kontekstach, w których żyjemy. Odczuwamy głęboką radość stwierdzając jedność naszej wiary eucharystycznej, mimo ogromnej odmienności obrządków, kultur i sytuacji duszpasterskich. Obecność tak wielu braci biskupów pozwoliła zaznać nam w sposób jeszcze bardziej bezpośredni bogactwa naszych różnych tradycji liturgicznych, co pozwala zabłysnąć głębi jedynej tajemnicy eucharystycznej.

# Eucharystia – Chleb żywy dla pokoju świata

Wam, wszystkim, biskupom, kapłanom i diakonom, misjonarzom na całym świecie, mężczyznom i kobietom konsekrowanym, wiernym świeckim, a także wam, mężczyźni i kobiety dobrej woli, pokój i radość w Duchu Świętym w imię Zmartwychwstałego Chrystusa!

Wam, wszystkim, biskupom, kapłanom i diakonom, misjonarzom na całym świecie, mężczyznom i kobietom konsekrowanym, wiernym świeckim, a także wam, mężczyźni i kobiety dobrej woli, pokój i radość w Duchu Świętym w imię Zmartwychwstałego Chrystusa!

Wam, wszystkim, biskupom, kapłanom i diakonom, misjonarzom na całym świecie, mężczyznom i kobietom konsekrowanym, wiernym świeckim, a także wam, mężczyźni i kobiety dobrej woli, pokój i radość w Duchu Świętym w imię Zmartwychwstałego Chrystusa!

Wam, wszystkim, biskupom, kapłanom i diakonom, misjonarzom na całym świecie, mężczyznom i kobietom konsekrowanym, wiernym świeckim, a także wam, mężczyźni i kobiety dobrej woli, pokój i radość w Duchu Świętym w imię Zmartwychwstałego Chrystusa!

Wam, wszystkim, biskupom, kapłanom i diakonom, misjonarzom na całym świecie, mężczyznom i kobietom konsekrowanym, wiernym świeckim, a także wam, mężczyźni i kobiety dobrej woli, pokój i radość w Duchu Świętym w imię Zmartwychwstałego Chrystusa!

Wam, wszystkim, biskupom, kapłanom i diakonom, misjonarzom na całym świecie, mężczyznom i kobietom konsekrowanym, wiernym świeckim, a także wam, mężczyźni i kobiety dobrej woli, pokój i radość w Duchu Świętym w imię Zmartwychwstałego Chrystusa!

Wam, wszystkim, biskupom, kapłanom i diakonom, misjonarzom na całym świecie, mężczyznom i kobietom konsekrowanym, wiernym świeckim, a także wam, mężczyźni i kobiety dobrej woli, pokój i radość w Duchu Świętym w imię Zmartwychwstałego Chrystusa!

## Wsluchując się w cierpienie świata

Zgromadzenie synodalne stanowiło intensywny okres wymiany i swia-

dektw na temat życia Kościoła na różnych kontynentach. Uświadomiliśmy sobie dramatyczne sytuacje i cierpienia, spowodowane przez wojny, głód, rozmaite formy terroryzmu i niesprawiedliwości, jakie towarzyszą codziennej egzystencji setek milionów osób. Rozliczne zarzewia przemocy na Bliskim Wschodzie i w Afryce uderzyły nas w sposób szczególny, ale też uwrażliwiły w obliczu zapomnienia przez światową opinię publiczną o tym kontynencie. Kataklizmy naturalne, które zdają się mnożyć z coraz bardziej rosnącą częstotliwością, każą z większym szacun-

kiem patrzeć na przyrodę i umacniać więzy solidarności z ich ofiarami.

Nie ukrywaliśmy przed sobą następstw sekularyzacji, występujących nade wszystko na Zachodzie, które prowadzą do indyferentyzmu religijnego i do różnych przejawów relatywizmu. Przypomnieliśmy i obnażyliśmy sytuacje niesprawiedliwości i skrajnego ubóstwa, szerszące się wszędzie, ale przede wszystkim w Ameryce Łacińskiej, w Afryce i w Azji. Całe to cierpienie wola o pomstę do nieba i jest wyzwaniem dla sumienia ludzkości. Czym bowiem staje się globalna wioska naszego świata, któremu grozi samozagłada z powodu zagrożenia środowiska? Co robić, ażeby w tej erze globalizacji solidarność zatriumfowała nad cierpieniem i nędzą? Myśli nasze kierujemy do tych, którzy rządzą narodami, ażeby należąną troskę okazowali dobru wszystkich i byli promotorami pełnej godności każdej osoby, od poczęcia aż po naturalny kres. Prosimy ich o promowanie ustaw, które respektować będą naturalne prawo małżeństwa i rodziny. Ze swej strony nadal aktywnie uczestniczyć będziemy we wspólnym zaangażowaniu na rzecz stworzenia trwałych warunków dla rzeczywistego postępu całej rodziny ludzkiej, w której nikomu nie zabraknie chleba powszedniego.

Przynieśliśmy te cierpienia i problemy na celebracje i adoracje eucharystyczne. W naszych dyskusjach, słucha-

jąc głęboko jedni drugich, uderzyły nas i wstrząsnęły nami świadectwa męczenników, którzy są jeszcze obecni za naszych dni, jak w całych dziejach Kościoła, w rozmaitych miejscach ziemi. Ojcowie synodalni przypomnieli, że męczennicy znajdowali zawsze siłę, aby zwyciężyć nienawiść miłością, a przemoc przebaczeniem dzięki Świętej Eucharystii.

### „To czyńcie na Moją pamiątkę”

W wigilię swej Męki „Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”. Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,25-28); „To czyńcie na Moją pamiątkę?” (Łk 22,19; 1 Kor 11,24-25). Kościół od samego początku wspomina śmierć i zmartwychwstanie Jezusa w tych samych słowach i gestach ostatniej wieczerzy, prosząc Ducha Świętego o przemienienie chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Wierzymy niewzruszenie i nauczamy w stałej tradycji Kościoła, że słowa Jezusa, wypowiedziane przez kapłana podczas Mszy świętej, mocą Ducha Świętego, czynią to, co oznaczają. Słowa te urzeczywistniają realną obecność Zmartwychwstałego Chrystusa (por. KKK 1366). Kościół żyje tym najwyższym darem, który przyjmuje, oczyszcza i przemienia w jedno Ciało Chrystusa, ożywiane przez jednego Ducha (por. Ef 5,29).

Eucharystia jest darem miłości, miłości Ojca, który zesłał swego jedynego Syna, aby zbawić świat (por. J 3,17); miłością Chrystusa, który do końca nas umiłował (por. J 13,1); miłością Boga, wlaną w nasze serca za sprawą Ducha Świętego (por. Rz 5, 5), która woła w nas: „Abba, Ojcze” (Ga 4,6). Odprawiając Najświętszą Ofiarę przeprowadamy więc z radością zbawienie świata i głosimy zwycięską śmierć Pana aż do Jego powrotu. W końcu przyjmując Jego Ciało, otrzymujemy „zadatek” naszego własnego zmartwychwstania.

Po 40 latach od Soboru Watykańskiego II wezwani jesteśmy do dokonania duszpasterskiego rachunku sumienia, aby sprawdzić, na ile wiara wyrażana jest i celebrowana z konsekwencją podczas naszych zgromadzeń liturgicznych. Synod potwierdza, że Sobór położył podwaliny niezbędne do autentycznej odnowy liturgii. Trzeba więc pielęgnować pozytywne owoce i korygować nadużycia, które przedostały się do praktyki. Przekonani jesteśmy, że poszanowanie sakralnego charakteru litur-

gii zależy od autentycznej wierności normom liturgicznym prawowitej władzy. Niechaj nikt nie uważa się za pana liturgii Kościoła. Żywa wiara pozwala odkryć obecność Pana i stanowi pierwszy warunek piękna celebracji i jej speł-



nienia w „amen” wypowiedzianym na chwałę Boga.

### Światła w eucharystycznym życiu Kościoła

Obrady Synodu przebiegały w atmosferze radości i braterstwa, którą podsycała otwarta dyskusja na temat problemów oraz spontaniczne dzielenie się owocami miłości eucharystycznej. Słuchanie i wystąpienia Ojca Świętego Benedykta XVI były dla nas wszystkich wzorem i cenną pomocą. Wiele świadectw dotyczyło pozytywnych faktów, które stanowią pociechę; na przykład: odnowiona świadomość wagi niedzielnej Mszy św., wzrost powołań kapłańskich i do życia konsekrowanego w różnych częściach świata, wartościowe doświadczenie Świątowych Dni Młodzieży, których kulminacją nastąpiła w Niemczech, w Kolonii, rozwój licznych inicjatyw na rzecz adoracji Najświętszego Sakramentu na całym świecie, odnowa katechezy dotyczącej Chrztu i Eucharystii w świetle Katechizmu Kościoła Katolickiego, wzrost ruchów i wspólnot, które zajmują się formacją misjonarzy dla nowej ewangelizacji, rozrastanie się grup ministrantów, zwiastunów nowych powołań i tyle innych doświadczeń, które skłaniają nas do szczerego dziękczynienia.

Wreszcie Ojcowie synodalni życzą, by Rok Eucharystyczny był początkiem i punktem odniesienia nowej ewangelizacji globalizującej się ludzkości do Eucharystii.

Pragniemy, ażeby „zdumienie eucharystyczne” (EE 6) wywoływało u wiernych coraz silniejsze życie wiary. W tym celu wschodnie tradycje prawosławne i katolickie celebrować Bożą Liturgię, odmawiają modlitwę do Jezusa

i post eucharystyczny, podczas gdy tradycja łacińska proponuje „duchowość eucharystyczną”, której kulminacją jest celebracja eucharystyczna i adoracja Najświętszego Sakramentu poza Mszą, błogosławieństwa eucharystyczne, procesje z Najświętszym Sakramentem i zdrowe przejawy pobożności ludowej. Duchowość taka okaże się niewątpliwie owocna we wspieraniu codziennego życia i umacnianiu naszego świadectwa.

Dziękujemy Panu za to, że w wielu krajach, gdzie kapłani byli nieobecni bądź skazani na konspirację, Kościół może dzisiaj swobodnie celebrować święte tajemnice. Wolność ewangelizacji i świadectwa odzyskanego zapалу budzą stopniowo wiarę na obszarach głęboko zdechrystianizowanych. Pozdrawiamy serdecznie i dodajemy otuchy tym, którzy znoszą jeszcze przesładowania. Prosimy też, ażeby tam, gdzie chrześcijanie stanowią mniejszość, mogli w pełnej wolności obchodzić dzień Pański.

### Wyzwania odnowy eucharystycznej

Życie naszych Kościołów naznaczają też pewne cienie, których nie przemilczeliśmy. Mamy tu na myśli przede wszystkim utratę poczucia grzechu i utrzymujący się kryzys praktyki sakramentu pokuty. Ważne jest, aby odkryć na nowo jego głęboki sens: to nawrócenie i cenne lekarstwo, dar Zmartwych-

## Eucharystia – Chleb żywy dla pokoju świata

☞ Dokończenie ze str. 5

wstałego Chrystusa na odpuszczenie grzechów (por. J 20,23) oraz na wzrost miłości do Niego i do braci. Z zainteresowaniem obserwujemy w każdym razie, że coraz więcej młodych ludzi, należąc do katechezy, praktykuje indywidualne wyznanie grzechów i ujawnia wrażliwość na pojednanie, wymagane do godnego przyjęcia Komunii świętej.

Niepokoimy nas bardzo brak kapłanów do niedzielnej celebracji Eucharystii i to także nam modlić się i krzycić bardziej aktywne duszpasterstwo powołań kapłańskich. Liczni kapłani zmuszeni są do mnożenia celebracji i przenoszenia się z miejsca na miejsce, aby w jak najlepszy sposób odpowiedzieć na potrzeby wiernych za cenę wielkich trudów. Zasługują na nasze uznanie i naszą solidarność. Wdzięczną myśl kierujemy też do licznych misjonarzy, którym entuzjazm w głoszeniu Ewangelii pozwala po dziś dzień dochować wierności przykazaniu Pana, aby iść na cały świat i chrzcić w Jego Imię (por. Mt 28 19).

Z drugiej strony niepokoimy nas, że brak kapłanów uniemożliwia celebrację Mszy św. w dzień Pański. Różne formy celebracji występują już na różnych kontynentach, które cierpią na brak kapłanów. W każdym razie praktyka „komunii duchowej”, tak droga katolickiej tradycji, mogłaby i powinna być bardziej popularyzowana i wyjaśniana, tak aby pomogła wiernym zarówno lepiej przyjmować Komunię sakramentalną, jak i stanowiła prawdziwą pociechę dla tych, którzy z różnych powodów nie mogą otrzymać Komunii Ciała i Krwi Chrystusa. Ufamy, że praktyka ta pomoże osobom samotnym, w szczególności niepełnosprawnym, w podeszłym wieku, więźniom i uchodźcom.

Znany jest nam smutek tych, którzy nie mogą przystępować do Komunii sakramentalnej ze względu na sytuację rodzinną, niezgodną z przykazaniem Pańskim (por. Mt 19,3-9). Niektórzy rozwiedzeni żyjący w nowym związku z bólem godzą się na to, że nie mogą przyjmować Komunii sakramentalnej i ofiarowują go Bogu. Inni nie pojmują tego zakazu i żyją w wewnętrznej frustracji. Powtarzamy, że chociaż nie podzielimy ich decyzji (por. KKK 2384), potwierdzamy, że nie są wykluczeni z życia Kościoła. Prosimy ich, aby uczestniczyli w niedzielnej Mszy św. i oddawali się pilnie słuchaniu Słowa Bożego, ażeby mogło nim karmić się życie wia-

ry, miłości i nawrócenia. Pragniemy powiedzieć, że jesteśmy z nimi w modlitwie i trosce pasterskiej; wszyscy razem prosimy Pana, abyśmy wiernie odpowiadali na Jego wołanie.

Stwierdziliśmy też w pewnych środowiskach niskie poczucie *sacrum*, co dotyczy nie tylko czynnego i wielkodusznego uczestnictwa wiernych we Mszy św., ale też sposobu odprawiania i jakości publicznego świadectwa życia, jakie dawać mają chrześcijanie. Poprzez świętą Eucharystię staramy się ożywić poczucie i radość z przynależności do wspólnoty katolickiej, ponieważ w niektórych krajach mnożą się odejścia. Chrystianizacja wymaga lepszej formacji do życia chrześcijańskiego w rodzinach, tak by praktyka sakramentów odnowiła się i wyrażała rzeczywistość treści wiary. Wzywamy zatem rodziców, duszpasterzy, katechetów do tego, ażeby na początku tego nowego tysiąclecia zmobilizowali się i stworzyli wielki plac budowy ewangelizacji i wychowania do wiary.

W obliczu Pana dziejów i przyszłości świata, biedni od zawsze i nowi biedni, coraz liczniejsze ofiary niesprawiedliwości oraz wszyscy zapomniani tej ziemi apelują do nas; przywodzą nam na myśl konanie Chrystusa, które trwa aż do skończenia świata. Cierpienia te nie mogą pozostać obce celebracji tajemnicy eucharystycznej, która zobowiązuje nas wszystkich do działań na rzecz sprawiedliwości i przekształcenia świata w sposób czynny i świadomy, umocnieni jesteśmy bowiem nauczaniem społecznym Kościoła, które promuje centralne miejsce osoby i jej godności.

„Nie możemy się ludzi: tylko po wzajemnej miłości i trosce o potrzebujących zostaniemy rozpoznani jako prawdziwi uczniowie Chrystusa (por. J 13,35; Mt 25, 31-46). To właśnie jest kryterium, wedle którego będzie mierzona autentyczność naszych celebracji eucharystycznych” (*Mane nobiscum Domine*, 28).

### Będziecie Moimi świadkami

„Jezus umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował”. Św. Jan ukazuje sens ustanowienia Świętej Eucharystii w opowieści o obmyciu nóg (por. J 13,1-20). Jezus schyla się, aby umyć nogi swym uczniom na znak swej miłości, która sięga ostateczności. Ten prorocoki gest zapowiada ogołocenie się aż do śmierci krzyżowej, która głodzi grzechy

świata i obmywa nasze dusze z wszelkiej winy. Święta Eucharystia jest darem miłości, spotkaniem z Bogiem, który nas miłuje i źródłem tryskającym życiem wiecznym. My, biskupi, kapłani i diakoni, jesteśmy pierwszymi świadkami i sługami tej miłości.

Drodzy kapłani, w tych dniach myśleliśmy wiele o was. Znana nam jest wasza wielkoduszość i oddanie. W łączności z nami niesiecie brzemień codziennej duszpasterskiej posługi wśród ludu Bożego. Głoście z mocą Słowo Pańskie, starając się dobrze wprowadzić wiernych w tajemnicę eucharystyczną. Jaką łaską jest wasza posługa! Modlimy się z wami i za was, abyśmy razem mogli dochować wierności miłości Chrystusa. Prosimy was, byście byli wraz z nami za przykładem Ojca Świętego Benedykta XVI, „skromnymi pracownikami Winnicy Pańskiej”, wiodąc konsekwentne życie kapłańskie. Pokój Chrystusa, który daje skruszonym grzesznikom i zgromadzeniom eucharystycznym, niechaj zajaśnieje nad wami i nad wspólnotami, które żyją waszym świadectwem.

Z wdzięcznością pamiętamy o zaangażowaniu diakonów stałych, katechetów, pracowników duszpasterstwa i licznych wiernych świeckich pracujących dla wspólnoty. Oby wasza posługa była zawsze owocna i wielkodusza, wspierana przez całkowitą zbieżność celów i działania z Pasterzami wspólnoty.

Najdrożsi bracia i siostry, w jakimkolwiek stanie życia realizujemy nasze powołanie otrzymane na chrzcie świętym, obleczmy się w uczucia Jezusa Chrystusa (por. Flp 2,2) i za Jego przykładem prześcigajmy się w pokorze. Nasza wzajemna miłość nie jest jedynie naśladowaniem, ale żywym dowodem Jego obecności, która działa pośród nas. Pozdrawiamy wszystkie osoby konsekrowane, tę wybraną część Winnicy Pańskiej, która całkowicie bezinteresownie daje świadectwo pięknej wiadomości o Oblubieńcu, który nadchodzi (por. Ap 22,17-20) i dziękujemy im. Wasze świadectwo eucharystyczne postępowania za Chrystusem jest krzykiem miłości w noc świata, echem Stabat Mater i Magnificat. Niewiasta eucharystyczna w całym tego słowa znaczeniu, ukoronowana gwiazdami i nieograniczenie płodna, Dziewica Wniebowzięta i Niepokalane Poczęcie, niech zachowa was w pokoju i w radości Paschy dla nadziei świata, w służbie, którą pełnicie Bogu i ubogim.

Drodzy młodzi, Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział wam i powtórzył, że oddając się Chrystusowi niczego nie tracicie. Podejmujemy jego słowa mocne, lecz pogodne, wypowiedziane podczas Mszy św. na inaugurację jego po-



sługi, które kierują was ku prawdziwemu szczęściu, przy wielkim poszanowaniu waszej wolności: „Nie obawiajcie się Chrystusa! On niczego nie zabiera, a daje wszystko. Kto oddaje się Jemu, otrzymuje stokroć więcej. Tak! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, a znajdziecie prawdziwe życie”. Pokładamy ufność w wasze zdolności i w wasze pragnienie rozwinięcia pozytywnych wartości świata i dokonania zmiany tego, co jest na nim niesprawiedliwe i gwałtowne. Możecie liczyć na nasze poparcie i naszą modlitwę, ażeby podjąć razem wyzwanie budowy przyszłości z Chrystusem. Wy jesteście „strażnikami poranka” i „badaczami przyszłości”. Nie omieszkacie zaczerpnąć ze źródła boskiej energii świętej Eucharystii, ażeby dokonać niezbędnych przemian.

Szczególną myśl pragniemy skierować do młodych seminarzystów, przygotowujących się do posługi kapłańskiej i dzielących ze swymi rówieśnikami nadzieje na przyszłość, ażeby ich życie w okresie formacji przepojone było au-

Chrystus obecny jest w waszym związku i błogosławi wam wszelkimi łaskami, których potrzebujecie, aby w święty sposób przeżywać swoje powołanie. Zachęcamy was do zachowania nawyku uczęszczania całą rodziną na niedzielą Eucharystię. W ten sposób radujecie serce Jezusa, który powiedział: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Mk 10,14).

Pragniemy skierować słowo do tych, którzy cierpią, w szczególności do chorych i niepełnosprawnych, którzy poprzez swoje cierpienie zjednoczeni są z ofiarą Chrystusa (por. Rz 12,2). Za sprawą bólu, który nosicie w swoim sercu, uczestniczycie w sposób szczególny w Ofierze Eucharystycznej i jesteście uprzywilejowanymi świadkami wyrażanej przez nią miłości. Mamy pewność, że w momencie, gdy doświadczamy słabości i własnych ograniczeń, moc Eucharystii może być wielką pomocą. Zjednoczeni z tajemnicą paschalną Chrystusa, znajdujemy odpowiedź na dręczące pytania o cierpienie i śmierć, przede wszystkim, kiedy choroba dotyka nie-

łu, który uniemożliwia wspólną celebrację Eucharystii. Pragniemy zintensyfikować w naszych wspólnotach modlitwę o jedność, wymianę darów między Kościołami i Wspólnotami kościelnymi, jak również nacechowane szacunkiem i braterskie stosunki między nami, tak aby poznać się lepiej i miłować, respektując i doceniając nasze odmienności i wspólne wartości. Określone normy Kościoła ustalają warunki przystępowania do komunii eucharystycznej z braćmi i siostrami, którzy nie są jeszcze z nami w pełnej jedności. Zdrowa dyscyplina uniemożliwia zamęt i nieprzygotowane posunięcia, które mogłyby zaszkodzić autentycznej jedności.

Jako chrześcijanie jesteśmy bliscy innym potomkom Abrahama: Żydom, spadkobiercami pierwszego Przymierza, i muzułmanom. Celebrując świętą Eucharystię myślimy, że jesteśmy, jak powiada św. Augustyn, „sakramentem człowieczeństwa” (por. *De civ. Dei* 10,6), i głosem wszystkich modlitw i błagań, jakie z ziemi płyną ku Bogu.

### Zakończenie: pokój pełen nadziei

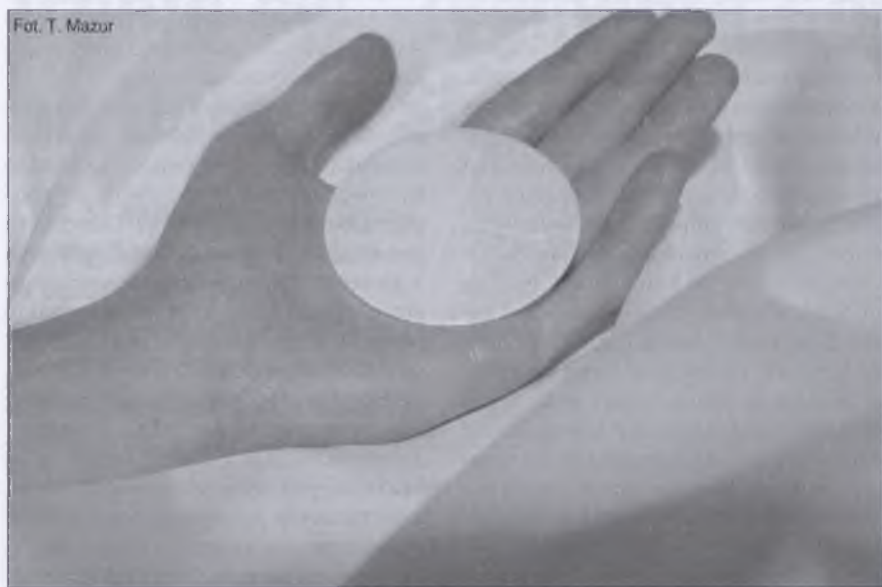
Najdrożsi bracia i siostry,

Dziękujemy Panu za to XI zgromadzenie synodalne, które pozwoliło nam powrócić do źródła tajemnicy Kościoła, czterdzieści lat po Soborze Watykańskim II. Zakończmy w piękny sposób Rok Eucharystii, utwierdzając się w jedności i odnawiając się w apostołskim i misyjnym entuzjazmie.

Na początku IV wieku kult chrześcijański był jeszcze zakazany przez władze cesarstwa. Niektórzy chrześcijanie z północnej Afryki przywiązani do celebracji dnia Pańskiego, rzucili wyzwanie zakazowi. Zostali zamęczeni, kiedy głosili, że nie mogliby żyć bez niedzielnej Eucharystii. Czterdziestu dziewięciu męczenników z Abiteny, złączonych z tyłoma świętymi i błogosławionymi, którzy uczynili z Eucharystii centrum swego życia, wstawia się za nami na początku nowego tysiąclecia. Uczą nas oni wierności spotkaniu ze zmartwychwstałym Chrystusem w Nowym Przymierzu.

Na zakończenie tego Synodu doznajemy tego pokoju pełnego nadziei, który uczniowie z Emaus otrzymali z gorącym sercem od zmartwychwstałego Pana. Wstali i powrócili pospiesznie, aby podzielić się radością z braćmi i siostrami w wierze. Życzymy, abyście mogli iść pełni radości na spotkanie ze świętą Eucharystią i własną ręką dotknąć prawdy Jego Słowa: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Najdrożsi bracia i siostry – Pokój Wam!



tentyczną duchowością eucharystyczną.

Drodzy chrześcijańscy małżonkowie ze swymi rodzinami, wasze powołanie do świętości jako Kościoła domowego karmi się przy świętej Uczcie Eucharystycznej. Wasza wiara w sakrament małżeństwa przekształca związek oblubieńczy w świątynię Ducha Świętego, w płodne źródło nowego życia w rodzeniu dzieci, owoców waszej miłości. Często mówiliśmy o was na Synodzie, albowiem zdajemy sobie sprawę z kruchości i niepewności dzisiejszego świata. Miejcie odwagę w staraniach o wychowanie dzieci w wierze. Bądźcie załączkami powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego; nie zapominajcie, że

winnych dzieci. Jesteśmy z wami wszystkimi, a nade wszystko z umierającymi, którzy przyjmują Ciało Chrystusa jako wiatyk na swą ostatnią drogę do Królestwa Bożego.

### Ażeby wszyscy byli jedno

Ojciec Święty Benedykt XVI potwierdził uroczyste zobowiązanie Kościoła do zaangażowania w sprawę ekumenizmu. Wszyscy odpowiedzialni jesteśmy za tę jedność (por. J 17,21), ponieważ poprzez Chrzest jesteśmy członkami rodziny Boga, obdarzonymi tą samą podstawową godnością i dzielącymi nieoceniony sakramentalny dar życia Bożego. Wszyscy odczuwamy ból podzia-

# Przyszłość dzieje się dzisiaj

KACPER RADZKI

**Już w starożytności rozwinięte kultury cywilizacyjne zdawały sobie sprawę z tego, że aby człowiek mógł osiągnąć zdolność funkcjonowania w społeczeństwie i jednocześnie stać się jego uczestnikiem przez przyjęcie i wypełnianie jego norm trzeba go ukształtować. Kształtowanie to stanowiło inwestycję na przyszłość – niemal gwarantowało, że wszystkie interakcje jakie zaistnieją pomiędzy ludźmi będą opierać się na wypracowanym i określonym systemie wartości, a przez to schemacie postępowania. Krótko mówiąc, już wtedy zauważono, że wychowywanie to jakby budowanie przyszłości w teraźniejszości, czyli proces, którego wartości przecenić nie można. Jak dziś podchodzimy do wychowania? Czy zdajemy sobie sprawę z wagi tego procesu i zaniedbań, jakich wobec niego wciąż się dopuszczamy?**

## Sztuka życia

Czym jest wychowanie, jak nie nauką sztuki życia, a więc tej umiejętności, która choćby z praktycznego punktu widzenia decyduje o jego kształcie oraz warunkuje jego przebieg. Jest zatem ważne nie tylko z punktu widzenia konkretnego człowieka – umożliwi mu przecież funkcjonowanie w świecie, ale, a może nawet przede wszystkim z punktu widzenia społeczności, w której ten człowiek będzie żył. Przecież przejmuje on od niej pewien system wartości, na którym będzie opierał swoje postępowanie. Przejmuje go niemal nieświadomie szczególnie w pierwszym okresie swojego życia przez obserwację, przyswojenie i naśladowanie. Następuje w tym człowieku jakby „zrodzenie” poznanych wartości – uczynienie ich swoimi, przyjęcie i zakorzenienie w nich swojego postępowania.

Miejszem bezpośredniego przyswajania norm jest społeczność, w której człowiek żyje i wzrasta. Można powiedzieć, że jesteśmy nim my wszyscy dla siebie, a w szczególności dla dzieci i młodzieży. Właśnie oni pilnie, by nie rzec rozpaczliwie, poszukują wzorca, pragną go poznać i według niego postępować. Gdzie go poszukują? W pierwszej kolejności próbują go znaleźć wśród siebie – wśród nas. Jesteśmy w związku z tym bezpośrednio odpowiedzialni za przekaz wytycznych życia – za ich kształt i jakość przekazu, jaki dotrze do młodego człowieka.

Wspomniane wcześniej uczynienie wartości „swoimi” to nic innego jak uznanie ich za kryterium w poszukiwa-

niu dobra, w selekcji informacji dotyczącej postępowania innych, a przede wszystkim swojego, eliminowania z niego zachowań i postaw niepożądanych, a rozwijanie tych właściwych. Kryterium owo składa się z określonej wiedzy teoretycznej oraz modeli dostrzeganych dokoła siebie. Teoretyczna wiedza stanowiąca najczęściej zbiór zasad postępowania jedynie wyznacza normy, ale dopiero określone modele zachowań normy te konstytuują. Nadają im wartość autentyczną – stanowią o korelacji pomiędzy teorią i praktyką. Brak tej korelacji, oddzielenie teorii od praktyki ukazuje niemożności wdrożenia określonych zasad podając w wątpliwość ich słusność. Gdy napotykamy na sytuację, w której ktoś postępuje inaczej niż głosi w najlepszym przypadku zastanawiamy się nad prawdziwością jego nauki. Co dzieje się wtedy, gdy taki sposób postępowania uznamy za normę?

W tym miejscu jawi się coraz wyraźniej ogrom odpowiedzialności za prezentowane przez nas postawy. Dlaczego? Właśnie dlatego, że oprócz relacji do siebie, przyjmowaniem określonych postaw generujemy komunikaty do innych. W komunikacie takim zawarte są treści określające sposób relacji wewnętrznej i zewnętrznej na konkretne warunki. Prezentujemy w postawie ściśle określony model zachowania, który – tak możemy się spodziewać – może stać się wzorcem dla innych, szczególnie dla młodych. Zostanie odczytany jako jedna z umiejętności sztuki życia – radzenia sobie w świecie, przyswojona i przetworzona na normę.

## Porzucana odpowiedzialność

Wydawać się może, że są to sprawy oczywiste – tak istotnie jest. Zastanawiam się jednak, jaka w takim razie jest przyczyna traktowania w chwili obecnej wychowania jako „kukułczego jaja”? Może brak świadomości? Trzeba sobie szybko zdać sprawę, że za wychowanie odpowiedzialni jesteśmy wszyscy – bez wyjątku. Istnieje oczywiście hierarchia ważności i strefy wpływów w procesie wychowania, ale podkreślę raz jeszcze, że kształtujemy się nawzajem – wszyscy, a szczególnie wywieramy wpływ na dzieci i młodzież. Wywieramy go niestety coraz częściej biernie – po prostu rezygnując z niego oddajemy go innym. Rodzina oddaje go szkole, szkoła – rodzinie i w ostateczności wychowania podejmuje się... „ulica”. Ulicę należy rozumieć jako to miejsce i środowisko, gdzie spędzamy większość naszego czasu.

Na ulicy spotykamy autentyzm, który buduje autorytety. Zasady są proste, a przekaz jasny. Nie mam – to kradną by mieć, jestem słabszy – więc się podporządkowuję silniejszemu. Uderzającą prawdziwość, zgodność postępowania z głoszonymi poglądami stanowią często wystarczający argument by takie postawy uznać za sprawdzone w sztuce życia. Sprawdzone – a więc skuteczne, pozwalające w świecie żyć i przeżyć. Rzeczywistość ta wygrywa z brakiem zainteresowania z naszej strony oraz brakiem pokrycia głoszonych zasad z faktycznym postępowaniem u osób niejako instytucjonalnie zobligowanych do wychowywania. Skąd takie zaniedbania? Myślę, że u podstaw leży niechęć do odpowiedzialności zarówno za wychowanie jak i za swoje postawy. Zdecydowanie łatwiej przecież postępować w taki sposób, który mi osobiście nie zaszkodzi, a jaki on będzie wywierał wpływ na innych to już kwestia drugorzędna. Niestety zwalniamy się z tej odpowiedzialności, a tu trzeba niezwłocznie zdać sobie sprawę z tego, że postawa obojętności wobec wpływania na innych jest sabotażem na społeczeństwie a w ostateczności na sobie samym. W kontekście każdego człowieka, oznacza to przyjęcie postaw autentycznej zgodności postępowania z głoszonymi poglądami.

### Uniknąć sabotażu

Recepta może wydać się prosta. Przysłowiowy „sęk” tkwi w wymaganiach – tych wymaganiach, które powinniśmy postawić sobie. Zdziwienie, jakie może się tu pojawić jest bynajmniej nieuzasadnione. Wytyczenie sobie pewnych wymogów i konsekwentne ich realizowanie to nic innego jak system kształtowania własnych postaw. Tworzenie wzorów zachowań w określonych sytuacjach, w zastanych w nich relacjach. To w dalszej kolejności próba wzięcia odpowiedzialności za swoje postępowanie, próba jego oceny i ewentualnej korekty. Postawienie sobie wymagań, szczególnie dziś okazuje się sprawą trudną. Przyzwyczailiśmy się, że wymagają od nas „inni”, a cała nasza uwaga skupia się na wysiłkach omijania ich lub uczynienia takimi, które kosztowałyby jak najmniej wysiłku. Paradoksalnie w odniesieniu do innych ludzi nasze wobec nich wymagania i oczekiwania są często dość wygórowane, a my czu-

jemy się upoważnieni do ich egzekwowania. Niestety, nie wymagając od siebie, nie możemy wymagać od innych – nie wychowując się, nie będąc wychowywanym, nie możemy wychowywać innych. Jak już wspomniałem wychowanie, które w dużej mierze opiera się na naśladownictwie, w sytuacji, gdy potencjalny wychowawca swym postępowaniem przeczy własnym poglądom, niestety, ograniczy się co najwyżej do przekazania hipokryzji i podwójnego życia.

### Próba konkluzji

Oczywiście, jest wiele determinantów wychowania. Wiele jest też sposobów realizacji. Dziś pragnę jednak z dużym naciskiem zwrócić uwagę na postawy, jakie przyjmujemy – konkretny człowiek w kontekście celowego lub mimowolnego oddziaływania na innych. W prozaicznych sytuacjach codzienności ukazują one system wartości, którymi kierujemy się w życiu. Staje-

my się przez to jego świadkami i jeśli nasze postępowanie jest zgodne z tym, co mówimy, wtedy nasz przekaz staje się autentyczny, a przez to dobitny. Jest tym, czego w dzisiejszych czasach poszukuje szczególnie młodzież, ale też każdy człowiek. Stajemy się przez to wychowawcami, ponieważ: po pierwsze wciąż przykładamy się do samowychowania, a po drugie wywieramy mocny wpływ na otoczenie, stając się świadkiem prawdy. W takiej sytuacji każde nasze słowo znajdujące potwierdzenie w postępowaniu posiada wystarczającą siłę, by dotrzeć i zatrzymać się w umyśle i sercu innych, przynajmniej prowokując do refleksji. Dotyczy to wszystkich – i tych, którzy „z urzędu” wychowaniem się zajmują, jak i pozostałych. Zatem zwróćmy uwagę na nasze postawy wobec życia, przyłóżmy do nich miarę, którą przykładamy innym i weryfikujemy.

## Dzieło św. Zygmunta Gorazdowskiego na Dolnym Śląsku

S.M. NULLA

**Dnia 23 października br. Ojciec Święty Benedykt XVI wpisał w poczet świętych. bł. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, którego Jan Paweł II nazwał prawdziwą perłą duchowieństwa Archidiecezji Lwowskiej.**

Żył on w latach 1845-1920, a pochodził z Sanoka. Był kapłanem zabiegającym o głęboką więź człowieka z Bogiem, mówiącym o Bogu z wielką radością i entuzjazmem, sprawującym Msze Święte i inne sakramenty ze skupieniem i pobożnością. Z jego postawy emanowało poczucie braterskiej więzi z wszystkimi. Nazywano go *Księdzem dziadów, Ojcem ubogich, drugim proboszczem z Ars, Lwowskim Bratem Albertem*. Był gotowy nieść pomoc każdemu, kto znalazł się w potrzebie, a zwłaszcza ludziom najuboższym, chorym, dzieciom osieroconym, czy porzuconym niemowlętom. Założył wiele dzieł dobroczynnych, w których troskę o potrzebujących powierzył kobietom otwartym na sprawę miłosierdzia. One to, zapalone duchem Założyciela, dały początek Zgromadzeniu Sióstr św. Józefa, które do dziś kon-

tinuuje dzieło bł. Zygmunta Gorazdowskiego nie tylko w Polsce, na Ukrainie i innych krajach Europy, ale też na kontynencie Afryki i Ameryki Płd., pracując w 62 placówkach.

Na Dolnym Śląsku dzieło bł. Zygmunta, podjęły Siostry św. Józefa po wysiedleniu z Kresów Wschodnich w roku 1946. Przybyły one tu wraz z sierotami wojennymi, którymi nie przestały

się opiekować nawet w trudnym czasie wysiedlenia. To dzieło zaowocowało powstaniem Domu Dziecka w Wierzbicach Wrocławskich, a zarazem pierwszej placówki Sióstr św. Józefa na Dolnym Śląsku. W roku 1961 na skutek ustawy rządowej dzieci zostały skierowane do ośrodków państwowych, a siostrą zlecono opiekę nad dziećmi niepełnosprawnymi fizycznie i umysłowo. Obecnie jest tam Zakład Opiekuńczo-Lecznicy wraz ze Specjalnym Ośrodkiem Wychowawczym, gdzie 50 dzieci niepełnosprawnych korzysta z opieki leczniczej wraz z rehabilitacją, z nauki szkolnej w zakresie szkoły podstawowej oraz gimnazjum, jak również z całodobowej opieki. Warto zaznaczyć, że zarówno personel, jak i dzieci znają i kochają bł. Zygmunta, a w bieżącym roku Patronem Szkoły – za zgodą Wydziału Oświaty i Rady Powiatu Wrocławskiego – został uroczystie ogłoszony bł. Zygmunt Gorazdowski.

Stolica Ziemi Dolnośląskiej – Wrocław, już od 17 kwietnia 1946 roku jest terenem pracy Sióstr św. Józefa. Wkrótce po przybyciu, siostry otworzyły stołówkę dla ubogich studentów Uniwersytetu Wrocławskiego, która funkcjonowała



## Dzieło św. Zygmunta Gorazdowskiego na Dolnym Śląsku

🔗 Dokończenie ze str. 9

przez 10 lat. Równocześnie w tym samym roku, siostry zorganizowały tu przedszkole, mając na uwadze szczególnie dzieci rodzin wysiedlonych ze Wschodu. Jednak w 1962 roku zostało ono zlikwidowane decyzją władz państwowych. Na nowo przedszkole zostało zorganizowane 1989 roku. Aktualnie uczęszcza do niego ok. 100 dzieci. Tutaj również rodzice przedszkolaków oraz młodzież mają możliwość korzystania z duchowej pomocy – szczególnie w czasie organizowanych dni skupienia.

Miłość do Kościoła – tak żywą w sercu Założyciela, Siostry wyraziły podejmując od lipca 1946 r. pracę w Kurii Arcybiskupiej, którą kontynuują.

Od roku 1992 dom sióstr przy ul. Prusa 28/IIb jest głównym Domem Prowincji Wrocławskiej Zgromadzenia Sióstr św. Józefa.

Świadectwem kontynuacji dzieła bł. Zygmunta jest także placówka w Polanicy Zdroju. Od chwili przybycia w 1947 roku, Siostry św. Józefa zajęły się najbiedniejszymi dziećmi – powojennymi sierotami (wśród nich były również dzieci niemieckie), tworząc dla nich Dom Dziecka. W roku 1961 decyzją władz państwowych został zlikwidowany Dom Dziecka, a siostronom powierzono dzieci niepełnosprawne umysłowo. Były to dzieci pochodzące z bardzo ubogich środowisk. Rok później utworzono tu specjalną szkołę podstawową. W ostatnich latach – staraniem sióstr – przy Specjalnym Ośrodku Wychowawczym wybudowano budynek dla Gimnazjum Specjalnego, z którego korzysta nie tylko młodzież z Ośrodka Wychowawczego, ale też z miasta oraz młodzież dojeżdżająca z pobliskich miejscowości. Obecnie w tym ośrodku siostry obejmują całkowitą opieką ok. 100 dzieci specjalnej troski, które pochodzą z Kofliny Kłodzkiej. Ośrodek realizuje program wychowawczy oparty na wskazaniach bł. Zygmunta Gorazdowskiego.

Od roku 2001 Siostry św. Józefa pracują w Polanicy, również w Domu Księża Emerytów. Placówka ta została otwarta, jako dar wdzięczności za beatyfikację Założyciela Zgromadzenia.

Kolejnym dziełem podjętym w duchu bł. Zygmunta Gorazdowskiego jest Świetlica Socjoterapeutyczna w Bolko-

Harmonijna współpraca świetlicy ze szkołą średnią w Bolkowie, współpraca z pozostałymi szkołami oraz innymi instytucjami lokalnymi sprzyja rozwojowi tego dzieła. W świetlicy spotyka się również grupa leaderska z Zespołu Szkół Agrobiznesu w Bolkowie.

*Nieść pomoc cierpiącemu Chrystusowi w drugim człowieku – to duchowy testament patrona świetlicy, bł. Zygmunta Gorazdowskiego, który przyświeca pracy wychowawczej tego dzieła.*



Wrocławskie przedszkole sióstr józefitek.

wie im. bł. Z. Gorazdowskiego, która istnieje od 1998 roku. Misją świetlicy jest opieka i pomoc w procesie rozwoju i wychowania dzieci oraz młodzieży, w oparciu o wskazania wychowawcze bł. ks. Zygmunta. Świetlica ma na celu zapobieganie patologiom społecznym. Realizuje programy opiekuńczo-wychowawcze, profilaktyczne i socjoterapeutyczne dla dzieci i młodzieży. Dla pracowników świetlicy oraz dla rodziców prowadzone są warsztaty edukacyjne. Aktualnie korzysta ze świetlicy

Siostry prowadząc dzieła charytatywne, pozostają w ścisłej współpracy z lokalnym Kościołem, troszcząc się o świątynie, o muzykę i śpiew liturgiczny, włączają się w miarę możliwości i potrzeb w pracę katechetyczną, jak również w animację parafialnych grup dziecięcych i młodzieżowych. Każda wspólnota realizuje też spontaniczną pomoc ubogim.

Warto wiedzieć, że relikwie bł. Zygmunta znajdują się w Kościele św. Idziego we Wrocławiu, w sanktuarium w Wambierzycach, jak również w kaplicy duszpasterstwa dla Niesłyszących i Niewidomych w kościele NMP na Piasku we Wrocławiu. Ma je także każda Wspólnota Zgromadzenia Sióstr św. Józefa.

Dziś mamy dziesiątki świadectw o przemożnym orędownictwie bł. Zygmunta: o cudownych uzdrowieniach (zatwierdzonych przez Kościół), o uwolnieniu z nałogów, o znalezieniu pracy, o pojednaniu w rodzinie, o doczekaniu się własnego potomstwa w małżeństwach bezdzietnych. Zechciejmy zatem korzystać z Jego orędownictwa, a zarazem pełniej radować się kanonizacją wielkiego naszego rodaka. ■



# Zabijajcie bałwochwalców...

## czyli czy wyznawcy islamu muszą zabijać?

KS. RAFAŁ KOWALSKI

**Nie ma co ukrywać, że w związku z powtarzającymi się atakami terrorystycznymi można zauważyć swoistego rodzaju kampanię ukazującą islam jako religię nawołującą do niszczenia i zabijania wszystkiego i wszystkich dookoła. Niedawno włoski dziennik „Corriere della Sera” opublikował tekst słynnej dziennikarki Oriany Fallaci, która przekonywała, że nasz kontynent jest w stanie wojny, a wróg zamieszkał w naszym domu, bo „Eurabia” (już nie Europa) sama pozwoliła na to by mógł się spokojnie rozwijać.**

W ten sposób w naszych umysłach wytwarza się obraz wyznawcy Mahometa, dla którego chrześcijanie zawsze pozostaną niewiernymi i bałwochwalcami. Zresztą tytuł niniejszego artykułu, zaczerpnięty z jednej z sur świętej księgi islamu – Koranu, zdaje się potwierdzać owe przypuszczenia. Przyjrzyjmy się zatem jak naprawdę wygląda to nawoływanie do świętej wojny i czy Koran wzywa swoich wyznawców do zabijania niewiernych.

Podobnie jak tekstów zawartych w Biblii tak i tekstów zamieszczonych w Koranie nie można interpretować odrywając je od środowiska i czasu, w których powstawały. Narazamy się bowiem wówczas na wielkie niebezpieczeństwo przeinaczenia czy też niezrozumienia. Mahomet dając Arabom Koran – jako księgę objawioną przez Boga – miał jeden cel – wprowadzić monoteizm. Często możemy odnaleźć w tej księdze, powtarzające się stwierdzenie: „nie ma boga, jak tylko On”. Dla nas jest to może oczywiste, ale dla ówczesnych szczepów arabskich, wyznających wiarę w wiele bóstw było to nowością. Ponadto wiara w jednego Boga dawała wielką szansę na zjednoczenie poszczególnych (a i nierzadko podzielonych) szczepów. Jak możemy się domyślać

w wielu miejscach spotkało się to ze zdecydowanym oporem. Takim miejscem była Mekka. Dlatego prorok opuścił to miejsce i udał się do Medyny, gdzie został życzliwie przyjęty.

Po pewnym czasie Mahomet przekonał się, że nie osiągnie celu i nie doprowadzi szczepów arabskich do jednej wiary środkami wyłącznie pokojowymi (a na pewno nie uda się to z mieszkańcami Mekki). Zaczął organizować liczne wyprawy wojenne, poprzedzane napadami na karawany (w czasie jednej z takich bitew został raniony mieczem). W Koranie, więc znalazły się wypowiedzi usprawiedliwiające przedsięwzięcia wojskowe: „Wolno walczyć tym, którzy doznali krzywdy” i „Zwalczajcie ich (niewiernych), aż nie będzie buntu i religia w całości będzie należeć do Boga. Z upływem czasu działania wojenne nie ograniczały się jedynie do krajów arabskich. W ten sposób chrześcijanie dostawali się pod niewolę wyznawców Mahometa. Warto zauważyć, że na zdobytach przez Arabów obszarach chrześcijańskich chrześcijanom wolno było wyznawać ich religię. Uznawano ich za „chronionych” jako ludzi Księgi. Prawo islamu zapewniało im tolerancję. Poza tym wojna prowadzona „za wiarę” – przynajmniej w początkach – nie miała na celu zmuszenia. Dopiero z czasem „ludzie Księgi” stawali się obywatelami drugiej kategorii.

W Koranie możemy wyraźnie przeczytać: *nie sprzeczczać się z ludem Księgi inaczej jak w sposób uprzejmy i mówicie: „Uwierzyliśmy w to, co nam zostało zesłane. Nasz Bóg i wasz Bóg jest jeden i my jesteśmy Mu całkowicie poddani”*. Po raz kolejny Mahomet przekonywał, że istnieje tylko jeden Bóg. Warto zauważyć, że różni się on od Boga Biblii. Bóg Mahometa pozostaje poza obrębem historii. Owszem należy Go poznawać, oddawać Mu cześć, ale jest to Bóg daleki, który nie podejmuje ry-

zyka wchodzenia w historię człowieka, objawiania się ludziom. Do tego Boga ludzie nie mają dostępu. Koran dlatego nie może przyjąć objawienia się Boga w Jezusie Chrystusie (*nie jest odpowiednie dla Boga żeby przybrał Sobie syna*). W religii chrześcijańskiej Bóg niejako wychodzi z siebie, czyni człowieka swoim partnerem, powołuje go do udziału w swoim życiu. Mahomet jest przekonany, że chrześcijanie przez podziały zafałszowali obraz Jezusa. On sam natomiast przywraca Jego autentyczny obraz. Podstawowym zarzutem wobec chrześcijan jest uczynienie Boga z posłańca Bożego, a z Jego Matki – Maryi – uczynienie bogini. Niemniej jednak o Jezusie wyraża się z szacunkiem, umieszczając Go nawet w islamskiej drodze zbawienia, mimo że w Koranie pojawiają się ataki na chrześcijańską wiarę w Jezusa jako Syna Bożego. Czy zatem wyznawcy islamu muszą zabijać?

Zatrzymując się przy niektórych fragmentach świętej księgi islamu, które mó-



Meczet w Rzymie

*wią: zaprawdę, niewierni są dla nas wrogiem jawnym czy też: kiedy miną święte miesiące, wtedy zabijajcie bałwochwalców, tam, gdzie ich znajdziecie, chwytajcie ich, oblegajcie i przygotowujcie dla nich wszelkie zasadzki! A jeśli się nawrócą i będą odprawiać modlitwę, to dajcie im wolną drogę, albo zwalczajcie na drodze Boga tych, którzy was zwalczają, lecz nie bądźcie najeźdź-*

## Zabijajcie bałwochwalców...

☞ Dokończenie ze str. 11

cami. Zaprawdę Bóg nie miłuje najeźdźców. I zabijajcie ich, gdziekolwiek ich spotkacie i wypędzajcie ich, skąd oni was wypędzili (...) Gdziekolwiek oni będą walczyć przeciw wam, zabijajcie ich! – Taka jest odplata niewiernym! – Ale jeśli oni się powstrzymają (...) – zaprawdę Bóg jest przebaczący i litościwy, warto pamiętać, że są to teksty przeciw mieszkańcom Mekki. I jeśli prorok mówi o nagrodzie: *każdy, kto weźmie udział w walce i w niej polegnie, może się spodziewać wielkiej nagrody na tamtym świecie*, ma na myśli walkę o wprowadzenie monoteizmu.

Prowadzenie wojny w imię Boga nie jest cechą charakterystyczną tylko islam. Stary Testament przynosi nam wiele

opisów wojen prowadzonych przez Naród Wybrany. Co więcej – panowało przekonanie, że są to wojny Boga, a nieprzyjacielem Izraela są nieprzyjaciółmi Boga. Pisma prorockie łagodzą takie nastawienie, a zmęczeni wojnami prorocy mówią o przekuwaniu włóczni na sierpy. Dopiero Jezus przynosi prawdziwe rozumienie pokoju i miłości nieprzyjaciół. W Koranie jednak także znajdziemy teksty mówiące o życzliwości wobec ubogich, żebraków (*prawdziwie pobożny ten kto rozdaje majątek krewnym, sierotom, biedakom, podróżnemu i żebrzącemu*). Ponadto niektórzy komentatorzy islamu próbują zupełnie inaczej interpretować wspomnianą walkę. Ma ona

być wysiłkiem na drodze do Boga, a więc ma polegać na ascezie i przezwyciężaniu samego siebie. Dobrze by było, gdyby wszyscy mahometanie to zrozumieli...

Jedno jest pewne: chrześcijaństwo i islam w dziejach dokładały niewiele wysiłków zmierzających do wzajemnego zrozumienia. Dopiero Sobór Watykański II stwierdził, że *Kościół spogląda z szacunkiem na mahometan*. Wielki Papież Jan Paweł II wiele razy podkreślał konieczność dialogu. Jako chrześcijanie usiłujemy być wyrozumiali i tolerancyjni. W Rzymie, który stanowi centrum katolickiego świata znajduje się wielki meczet. W innych krajach Europy wyznawcy islamu cieszą się wolnością, ale w Mekce i Medynie powstanie katolickiej świątyni jest nie do pomyślenia...

KS. RAFAŁ KOWALSKI

**We Wrocławskim Sanktuarium Golgoty Wschodu u Ojców Redemptorystów (parafia Matki Bożej Pocieszenia) odbył się symboliczny pogrzeb sześciu czaszek polskich oficerów zastrzelonych przez Sowietów w Katyniu w 1940 roku. Uroczystą Mszę św. koncelebrował kard. Henryk Gulbinowicz z udziałem ks. bp. Ignacego Deca, księży prałatów: Zdzisława Peszkowskiego – kapelana Rodzin Katyńskich, Franciszka Głoda i Wojciecha Tokarza – dolnośląskich kapelanów Sybiraków.**

W uroczystości pogrzebowej uczestniczyli również duchowni: grekokatoliccy, prawosławni i ewangelicy oraz przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, Dolnośląskiej i Poznańskiej Rodziny Katyńskiej, Związku Sybiraków i Sybiraków Afrykańczyków, a także innych organizacji kombatanckich i młodzieżowych. Inicjatorem i organizatorem ceremonii pogrzebowej był proboszcz, ojciec Stanisław Golec, kustosz Wrocławskiej Golgoty Wschodu, który w wygłoszonym wstępnym przemówieniu stwierdził, że jest to pierwszy pochówek szczątków katyńskich w Ojczyźnie i powinien się stać Katyńskim Grobem Nieznanego Żołnierza we Wrocławiu.

## Uroczystości pogrzebowe czaszek katyńskich

TADEUSZ KRUPIŃSKI



Fot. R. Michalski

Czaszki katyńskie znajdujące się w zbiorach muzealnych Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej A.M. we Wrocławiu czekały na godny pochówek ponad 60 lat. Wiadomo, że kilkanaście czaszek katyńskich przywiózł do Wrocławia prof. dr Gerhard Butz, ówczesny kierownik Zakładu Medycyny Sądowej w Breslau. Prof. G. Butz brał m.in. udział w częściowej ekshumacji zwłok polskich oficerów w celu wykazania, że zbrodni dokonali Sowieci, a nie Niem-

cy. Po wojnie kierownictwo Katedry Medycyny Sądowej U.Wr. objął prof. dr Bolesław Popielski, który przez wiele lat ukrywał czaszki katyńskie w obawie przed zniszczeniem ich przez władze PRL-u. Informacje o tych czaszkach przekazał swoim uczniom Jerzemu Kaweczekiemu i Tadeuszowi Doboszowi, a także znacznie wcześniej (ok. 1959 r.) antropologom profesorom Janowi Czekanowskiemu i Adamowi Wanke, a także asystentom Michałowi Magnuszewicz-



Fot. R. Michalski

wi i Tadeuszowi Krupińskiemu. Prof. Popielski zdawał sobie sprawę, że w zmienionej sytuacji politycznej, której, być może, doczekają dopiero młodzi, tajemnica czaszek zostanie ujawniona i będą godnie pochowane.

Czaszkami znajdującymi się w Muzeum Medycyny Sądowej zainteresowali się przedstawiciele Rodzin Katyńskich, prasa, a szczególnie prof. dr Andrzej Jagielski z Instytutu Geograficznego U.Wr. Prof. A. Jagielski wiedział, że wśród zachowanych czaszek jest jedna, należąca do kobiety. Podejrzał, że być może, jest to czaszka jedynej kobiety, która zginęła w Katyniu, pilota Janiny Lewandowskiej, córki głównego dowódcy oddziałów powstańczych, później wojsk wielkopolskich, generała Dowbor-Muśnickiego. Prof. Jagielski poznał Janinę Lewandowską przed wojną i uważał za swój obowiązek, doprowadzić do badań, które pozwoliłyby wykluczyć lub potwierdzić to przypuszczenie. Zwrócił się do prof. dr Tadeusza Krupińskiego, który wraz z prof. dr Zbigniewem Rajchelem, dr Jerzym Kaweckim i lek. med. Hubertem Szatnym dokonali szczegółowych badań. Niestety, prof. A. Jagielski nie doczekał się wyniku ekspertyzy prowadzonej przez ww., zmarł nagle, powierzając dzień przed śmiercią troskę o dalsze losy czaszki T. Krupińskiemu.

Przeprowadzona analiza morfologiczna wykazała, że jedna z tych mocno uszkodzonych czaszek, oznaczona V 13, z otworem na potylicy po strzale

pociskiem kalibru 7,65, należała do kobiety w wieku 30-35 lat. Czy to jest czaszka Janiny mogły potwierdzić w 100% badania DNA. Okazało się jednak, że nie dało się wyizolować DNA z kości, ze względu na wcześniejsze zabiegi preparacyjne. Ponadto brak było danych porównawczych, gdyż nie żyją członkowie rodziny J. Lewandowskiej. Prof. dr Zbigniew Rajchel dokonał rekonstrukcji zniszczonej części twarzowej czaszki, co umożliwiło dalsze prowadzenie badań. Dr Jerzy Kaweck i lek. med. Hubert Szatny postanowili zachowaną część mózgową i odtworzoną część twarzą domniemanej czaszki Janiny Lewandowskiej ocenić przy zastosowaniu

metody superprojekcji. Superprojekcja jest jedną z klasycznych metod identyfikacji osobników stosowaną od kilkudziesięciu lat. Metoda polega na komputerowym nałożeniu zdjęcia czaszki na fotografię poszukiwanej osoby. Superprojekcja wykazała uderzającą (ok. 90%) zgodność cech antropologicznych czaszki z przyżyciową fotografią Janiny.

Uroczystości pogrzebowe Janiny Lewandowskiej odbyły się pod przewodnictwem ks. abp. Stanisława Gądeckiego, Metropolity Poznańskiego 4 listopada br. w Lusowie k. Poznania, w dawnym miejscu zamieszkania rodziny generała Dowbor-Muśnickiego. Homilię wygłosił tam kard. Henryk Gulbinowicz. Organizatorami tej uroczystości byli: ks. kan. Ignacy Karge, proboszcz lusowskiej parafii, Józef Grajek Prezes Towarzystwa Pamięci Generała Dowbor-Muśnickiego, ks. kan. Henryk Nowak, Ekonom Archidiecezji Poznańskiej i prof. dr Tadeusz Krupiński z Uniwersytetu Wrocławskiego. Na cmentarzu w Lusowie w grobowcu rodziców znalazła swe miejsce czaszka Janiny; jest tam także w urnach ziemia katyńska i ziemia palmirska. W Palmirach zginęła bowiem Agnieszka, druga córka generała.

W Lusowie działa Towarzystwo Pamięci Generała Dowbor Muśnickiego kierowane przez prezesa Józefa Grajka, a także Muzeum Powstańców Wielkopolskich, którego organizatorem i kustoszem jest Anna Grajek. Muzeum mieści się w Szkole Podstawowej im. Generała Dowbor-Muśnickiego. Wybitni Polacy i patrioci Anna i Józef Grajkowie poświęcili wiele lat życia pamięci Powstańców Wielkopolskich i ich Dowódców, a zwłaszcza Generałowi Józefowi Dowbor-Muśnickiemu.

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na listopad 2005

### Intencja ogólna:

Za małżonków, aby dążyli do świętości małżeńskiej, naśladować liczne pary, które uświęciły się w zwyczajnych warunkach życia.

### Intencja misyjna:

Za pasterzy regionów misyjnych, aby troszczyli się nieustannie o formację stałą swych kapłanów.

# Chrześcijaństwo i kultura – pewien przykład...

O. NORBERT FREJEK SJ

**Bardzo proste, ale jednocześnie dobitne słowa Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”, są nie tylko odzwierciedleniem tego, co cały Kościół przeżywa nieustannie i na różne sposoby jako swoją fundamentalną misję, ale także słowa te mówią o nauczaniu, dzieleniu się słowem – a więc także dotyczą one spotykania drugiego człowieka wraz z jego kulturą. Na pewno św. Paweł był tym z apostołów, który stworzył chrześcijaństwo na inne kultury. Ten proces spotkania z innymi kulturami trwa na różne sposoby.**

Św. Ignacy Loyola zaangażowanie jezuitów widział na dwóch zasadniczych „frontach” i tam nakazywał budować domy zakonne: blisko katedr, oraz – drugie miejsce – na styku kultur. Dzisiaj te dwa miejsca mają znaczenie nie tyle topograficzne, ile dziś chodzi o to, aby „być w temacie”. Po pierwsze – być blisko biskupa i katedry, wspierać miejscowego pasterza w jego zadaniach. Po drugie – być także tam, gdzie chrześcijaństwo konfrontuje się z nowymi kulturami, religiami i tradycjami. O ile dawniej ten front przebiegał przez podział na katolicyzm i reformację, o tyle dziś obrzeża kultur są zjawiskiem o wiele bardziej złożonym, ale przez to trudniejszym i ciekawszym.

Jednym z przykładów pracy na styku kultur jest Dom Spotkań im. Angelusa Silesiusa we Wrocławiu. Dom powstał w 1993 r., założony przez jezuitów z Krakowskiej Prowincji, jako miejsce spotkań i wymiany młodzieży z Polski i Niemiec

Z czasem Dom się rozrósł i zwiększył swoją ofertę programową. Od niedawna realizuje także program pt. „Euro-med”, w ramach unijnego programu „Młodzież”. Jest to spotkanie dla młodzieży z krajów Europy Środkowo-wschodniej oraz z basenu Morza Śródziemnego. „What makes my life worth living” był projektem filmowym dotyczącym wartości ważnych w życiu młodych ludzi z Egiptu, Turcji, Izraela, Hiszpanii, Estonii i Polski.

Przed przyjazdem do Wrocławia każda z grup przygotowywała się do spotkania, czego efektem są nakręcone przez nie filmy, obrazujące ich codzien-

ne życie i to, co jest w nim ważne. Podczas dziesięciodniowego spotkania młodzież szukała tego, co wspólne dla młodych ludzi i odkrywała różnice kulturowe. Nasze spotkanie miało formę warsztatów. W pierwszej części rozmowy dotyczyły naszej tożsamości, próbowano zdefiniować czym są wartości i gdzie możemy je odnaleźć w naszym codziennym życiu.

Podczas drugiej części w międzynarodowych ekipach filmowych tworzą filmy o wartościach, które okazały się dla nas wszystkich uniwersalne. Spotkanie kończyło się publiczną prezentacją filmów, na którą zaproszono mieszkańców Wrocławia.

Wspomniane już programy polsko-niemieckie dziś nabrały trochę innego znaczenia, bo oba narody więcej już o sobie wiedzą, jest też chyba więcej obustronnej odwagi do mierzenia się z różnymi tematami – także tymi niełatwymi. Co ciekawe, kontrowersyjne w relacjach obu państw tematy, nie zajmowały młodych uczestników programów.

Z racji przynależności religijnej młodzieży obu państw,

spotkania polsko-niemieckie mają czasami charakter ekumeniczny. Raz nawet młodzi ludzie wspólnie opracowali i przeprowadzili modlitwę ekumeniczną. Tematów dotyczących relacji polsko-niemieckich jest wiele: historia, wzajemne stereotypy, co jedni myślą o drugich, pojednanie, wspólne wartości...

Czymś nowym jest program „Study Tours to Poland” – wizyty studyjne w Polsce. Spotkania te dla studentów z Ukrainy, Białorusi oraz Obwodu Kaliningradzkiego, to nie tylko warsztaty na temat wartości demokratycznych, praw człowieka i społeczeństwa obywatelskiego, ale także spotkania z różnymi ludźmi i instytucjami z Wrocławia i spoza. Uczestnicy tego projektu mogą spotkać się z Papieskim Wydziałem Teologicznym, Wydziałem Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, wrocławskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej, a także z kilkoma organizacjami pozarządowymi działający-



Fot. N. Frejek





mi we Wrocławiu. Dużym „wzięciem” cieszy się także wizyta u proboszcza Kościoła Pokoju w Świdnicy ks. Waldemara Pytla.

Wkrótce rusza kolejna edycja programu zatytułowanego „Values, Camera, Action” adresowanego do kilku szkół katolickich i jednej ewangelickiej, z którymi Dom już wcześniej współpracował. Ten filmowy program ukierunkowany na wartości, został pomyślany jako pomoc w budowaniu świata wartości. Tego, co Jan Paweł II nazwał „wyobraźnią miłosierdzia”.

Do tego trzeba dodać wolontariat – wysyłanie za granicę oraz przyjmowanie wolontariuszy w ramach projektu „European Voluntary Service”. Jedna – dwie osoby pracują u nas, większa część w różnych organizacjach na terenie stolicy Dolnego Śląska: we wrocławskiej Mediatece czy w Towarzystwie im. Edyty Stein.

Tych kilka „światel” dotyczy programów realizowanych przez Silesiusa dla młodych ludzi spoza Wrocławia, a także spoza naszego kraju. Jest jeden blok programów stricte dla młodych ludzi z Wrocławia: „Silesius dla szkół”. Jednodniowe warsztaty dla klas wrocławskich szkół ponadpodstawowych obejmują szeroko rozumianą tematykę społeczną: państwo demokratyczne, prawa człowieka, mniejszości etniczne, uchodźcy, korupcja, chrześcijaństwo, wielokulturowość... Jest o czym rozmawiać.

Kilka pomysłów złożonych razem dało kilka lat temu, jako efekt, małą książeczkę „Mam 18 lat! I co z tego?”. Jest to podręcznik dla młodego człowieka wchodzącego w dorosłe życie, o tym, jakie ma prawa i obowiązki we Wrocławiu, w Polsce i w Europie ([www.mam-18-lat.wroc.pl](http://www.mam-18-lat.wroc.pl)).

Jeszcze inną, całkiem nową inicjatywą jest program dla liderów i wychowawców pracujących ze społecznością romską na Dolnym Śląsku.

Mówiąc dzisiaj o spotkaniu Ewangelii i kultury poruszamy się w różnych obszarach. Na pewno wielkie zaangażowanie

go stylu patrzenia na nasz świat oraz pedagogia ignacjańska – a więc określona antropologia płynąca z doświadczenia „Ćwiczeń duchownych” św. Ignacego Loyoli oraz kilkusetletniej tradycji pracy z człowiekiem wyznaczonej przez jezuickie szkolnictwo. Po drugie – pokora w podejściu do ludzi. Spotkanie z drugim człowiekiem, zwłaszcza młodym, uzmysławia nam nie tylko duży potencjał intelektualny i duchowy młodzieży, poszukiwania dobra i szczęścia, ale także i to, że przekazywanie naszej wiedzy, ukierunkowywanie wymaga od prowadzących zajęcia dobrego stylu i wsłuchiwanie się w to, co mówi drugi człowiek.

Młodzież przybywająca do „Silesiusa” jest różnych zapatrywań, poglądów, także różnej religii i kultury. Pojawia się nierzadko pytanie o płaszczyznę dialogu, np. w spotkaniu młodych chrześcijan i muzułmanów. Myślę, że punktem spotkania jest natura człowieka, poszukująca spełnienia się oraz szczęścia. Ludzi różnych kultur, języków i religii z pewnością wiele dzieli. Myślę, że warto także szukać tego, co łączy, nawet jeśli tego, co dzieli, wydaje się być więcej.

Patronem naszych spotkań jest Anioł Ślązak – Johannes Scheffler (1624-



żowanie ludzi Kościoła można zaliczyć do pracy na pograniczu wiary i kultury. Dom Spotkań im. Angelusa Silesiusa jest jednym z wielu przykładów.

Dwie ważne sprawy, które pragniemy zawsze mieć na oku: po pierwsze baza, z jakiej korzystamy, to katolicka nauka społeczna inspirująca do pewne-

-1677), ksiądz i poeta, człowiek żyjący i działający na styku kultur i wyznań. Nasza mała ojczyzna jest pełna takich postaci, bo i historia całego Śląska obfituje w wydarzenia i ludzi zaangażowanych w spotkanie różnych światów.

# Pięć lat wspólnoty sanoczan we Wrocławiu

**Co przez kilka ostatnich lat działo się w Kole Towarzystwa Przyjaciół Sanoka we Wrocławiu? Trudno na to pytanie odpowiedzieć, choć sanoczanie byli bardzo czynni. Trudno bowiem mówić o Kole, raczej może być mowa o wspólnocie, trudno mówić o zebraniach, były to raczej spotkania, trudno mówić o zebraniowym sprawozdaniu, kiedy poczynania naszego środowiska w tradycyjnej definicji działalności czy zebrania nie mieszczą się wcale.**

Niektórzy są oburzeni, że nasze zebrania wcale zebraniem nie są, że są to luźne spotkania, bardzo spontaniczne, głośne i nie poddające się żadnym organizacyjnym rygorom. Że żywioł pełnych emocji i temperamentu rozmów, dialogów i gremialnego rozdyktowania łamie zasady wszelkich działań organizacyjnych, ustalonych reguł, że starczy nam inwencji, pomysłów i informacji, by przy każdym spotkaniu mieć sobie tak wiele do powiedzenia. I to w tak ożywiony, pełen ekspresji sposób.

Każde nasze spotkanie rozpoczyna Msza święta. Spotykamy się w salce domu parafialnego katedry wrocławskiej. Uczestniczymy w ważnych uroczystościach religijnych, np. w jubileuszach kapłaństwa. Jesteśmy częścią wspólnoty w znaczeniu socjologicznym, lecz także w rozumieniu religijnym tego słowa. Nasze życie duchowe jest bogate bogactwem doznań, przeżyć, przemyśleń i wzruszeń, które łączą wiarę ze świadomą tożsamością wspólnoty życiorysowej, wspólnego pochodzenia terytorialnego, wspólnoty losu i zapatrywań na życie. Dlatego na naszych spotkaniach jest zawsze o czym porozmawiać. Prowadzimy kronikę. Sięgamy do niej, by pokazać, co było

przedmiotem zdarzeń, które wypełniły kilka ostatnich lat. Takie chronologiczne odtwarzanie faktów i poczynañ może przypominać trochę *cicer cum caule*, przysłowiowy groch z kapustą, lecz tylko w taki sposób można odtworzyć rozmaitość dziedzin, które złożyły się na to, co my sanoczanie z Wrocławia robiliśmy przez ostatnich kilka lat, by uczynić zadość naszemu uczuciu do rodzinnego miasta nad Sanem, by było ono stale obecne w każdym znaczeniu tego słowa w naszym dzisiejszym życiu.

Ryniak. Stanisław, sanoczanin, pierwszy polski więzień Oświęcimia z numerem 31, wywieziony do obozu w marcu 1940 roku jako uczeń szkoły budowlanej w Jarosławiu. Autor pomnika sanoczan poległych podczas II wojny światowej, wzniesionego na cmentarzu przy ul. Rymanowskiej w Sanoku". Obok kolejny, już nieżyjący dziś sanoczanin z naszego grona - Józef Burka wspomina: „we wrześniu 39 r. podczas bombardowania koło Ustrzyk Dolnych zgubiłem dokumenty. Po wojnie znalazłem swoje



Fot. A. Niemiec

Rozdajemy „Rocznik Sanocki”.

Oto rok 1999. To jeszcze poprzednia kadencja. Podpisy pod zdjęciami ilustrującymi życie wspólnoty sanoczan z Wrocławia. „Ks. Adam Drwięga otrzymuje odznakę Zasłużony dla Sanoka z rąk Zbigniewa Koziarza, Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sanoka” za swój wkład w utworzenie Koła Sanoczan (przyp. autora). „Profesor Zbigniew Jara czyta swoje wspomnienia z sierpnia i września 1939 r., Pamiętasz Kaziu, Józefa Szwekowa (Kłakówna) i Kazimiera Fastnach (Patałówna), koleżanki z jednej klasy Gimnazjum im. Emilii Plater w Sanoku”. Kolejna fotografia: „Stanisław i Justyna

nazwisko na liście zamordowanych w Katyniu. Widocznie znalazł te dokumenty jakiś oficer i miał je przy sobie”. Na innym zdjęciu z kroniki mszę świętą w intencji sanoczan odprawiają ks. Stanisław Turkowski i ks. Adam Drwięga. Podpisy pod następnymi zdjęciami:

„W drodze na wspólnotę”, „Radość ze wspólnego przebywania”, „Czas na wspomnienia”, „A po biesiadzie czas na porządek”. Przeglądam dalej kronikę. Oto wiersz Zbigniewa Jary „Aptekarka”, wspomnienie sanockiego parku, fraszki mojego autorstwa o współczesnym Sanoku wydrukowane w „Tygo-

dniku Sanockim". I notatki o przebiegu każdego spotkania sporządzane dla Zarządu w Sanoku. Wypisy z nich niech zilustrują różnorodność spraw, którymi żyliśmy.

Rok 2000. Będzie prowadzone archiwum Koła. Część czasu każdego spotkania przeznaczony na mówione lub czytane wspomnienia sanoczan. Rozdawany jest „Tygodnik Sanocki”. Rzucono myśl, by każdy przedstawił swoje koleje losu w opowieściach pod hasłem „Mój Sanok”. We wrześniu wybrano Zarząd Koła. Pan Ryszard Rafalski wygłosił pogadankę o najdawniejszych dziejach Sanoka i osadnictwa ziemi sanockiej. Wręczone zostały dyplomy i legitymacje Honorowych Członków Towarzystwa prof. Zbigniewowi Jarze i ks. infułatowi Stanisławowi Turkowskiemu. Życzenia noworoczne i dzielenie się opłatkiem. Śpiewanie kolęd. Lampka szampana i pamiątkowe zdjęcia. To tylko znikoma część zdarzeń z roku 2000.

Następuje kolejny rok. Prezes Koła informuje o otrzymaniu przez Ojca Świętego Honorowego Obywatelstwa Sanoka i okolicznościach wręczenia mu stosownego aktu. Przedstawiono sylwetkę twórcy sanockiego Janusza Szubera. W porządku dziennym kolejnego spotkania przedstawiono „Wieści z Sanoka”, krótkie informacje z rozmaitych dziedzin życia dzisiejszego miasta naszego urodzenia. Wspomnienia z sanockiego dzieciństwa czytał Jan Zacharski w tekście „Podróż sentymentalna”. Goszczono Prezesa Towarzystwa Stanisława Obarę. „Tygodnik Sanocki” opublikował artykuł pt „Wrocławscy przyjaciele Sanoka”. Ksiądz Zygmunt Polityński, sanoczanin, był gościem naszej wspólnoty.

W tym też roku umiera prezes Stanisław Obara. Wysłano do rodziny zmarłego telegram kondolencyjny. Obok nekrologu z gazety i okolicznościowych zdjęć – kolejny zapis „Z wielkim smutkiem pożegnaliśmy naszego drogiego i kochanego kolegę, p. Kazimierza (Cieślika), skarbnika Koła, zaledwie 3 dni temu na spotkaniu sanoczan dzielił się opłatkiem”. Następuje tekst wspomnień osoby zmarłego – przygotowany przez Jana Zacharskiego, Adolfa Liwacza i Stanisława Miękisza, wygłoszonych na poświęconym Zmarłemu spotkaniu. Goszczono Jego małżonkę – panią Annę Cieślikową.

Następuje informacja o gremialnym udziale członków Koła w mszy św. odprawionej przez kardynała Henryka Gulbinowicza w podzięce za dar beatyfikacji błogosławionego sanoczanina księdza Zygmunta Gorazdowskiego i sprowadzenia jego relikwii do Wrocławia. Procesyjnie przeniesiono je po

mszy do kościoła św. Idziego. Dotychczas sanoczanianie spotykali się w nim przed każdym zebraniem. Teraz stał się on jakby ich własnym kościołem i sanktuarium. Był przedmiotem artykułów w „Tygodniku Sanockim” i „Nowym Życiu” pod tytułem „Kościół sanoczan”.

Dalsze zapisy w kronice upamiętniają 60-lecie kapłaństwa ks. infułata Stanisława Turkowskiego. Zawarto też w niej publikacje na temat jubileuszu z „Gościa Niedzielnego”, „Nowego Życia” i „Tygodnika Sanockiego”. Posta-

za pamięć o swym dziadku, wpisując się do kroniki Koła, jego wnuczka – Elżbieta Twardy.

31.05.2003 r. Pani dr Maria Miękis i jej brat prof. Stanisław Miękis wspominali własną drogę życiową, a szczególnie dzieciństwo i młodość w Sanoku. Mówili o sąsiadach i przyjaciółach, powszechnie znanych w Sanoku postaciach ich młodych lat. Wspomnienia miały charakter luźnej pogadanki. Odnosiły się one także do powojennych losów obojga prelegentów.



Fot. A. Niemiec

60-lecie kapłaństwa ks. infułata Stanisława Turkowskiego

nowiono opracować ankiety, które ułatwią członkom Koła przekazanie i utrwalenie tej części historii Sanoka, którą stanowią wspomnienia każdego z nich, co czyni żyjących sanoczan jakby żywymi źródłami historycznymi. Stwarza to obowiązek ocalenia tej wiedzy od niepamięci. Dotyczy to także ich losów z wrocławskiego okresu życia.

W kronice od września pojawiają się honorowe listy obecności na spotkaniach – podpisy każdego z uczestników. W listopadzie 2003 r. witamy gości honorowych: wnuczkę oraz męża i dwoje prawników dowódcy 2 Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku płk. Zygmunta Csadka. Przedstawiono tekst prezentujący drogę życiową i zasługi płk. Csadka. Przeglądano następnie albumy z fotografiami oraz publikacje i inne pamiątki po bohaterze spotkania. Odnalezienie rodziny pułkownika, która – jak się okazało – mieszka we Wrocławiu, oraz jego grobu na cmentarzu Grabiszyńskim, stanowi historię niemal detektywistyczną. Zgłoszono wniosek, by jedną z ulic Sanoka nazwać imieniem płk Csadka. Serdecznie podziękowała

Pani Józefa Szvecowa przedstawiła osobiste i wzruszające wspomnienia o swym rodzinnym domu w Sanoku, o ludziach i zdarzeniach, które zapamiętała z dziecięcych i młodych lat. Szczególnie interesująco przedstawiła epizody okupacyjne. Rezultatem ogłoszonej przez Zarząd ankiety były kolejne wspomnienia ks. Stanisława Turkowskiego o Sanoku sprzed 70 lat. Ze względu na zasięg czasowy są one szczególnie cenne. Przypominają ówczesne miasto, jego znanych mieszkańców, krajoznawców i okolic, rówieśników, nauczycieli i zapamiętane zdarzenia. Były te wspomnienia treścią trzech kolejnych spotkań. Na ostatnim z nich autor opowiadał o zaprzyjaźnionych rodzinach i osobach w okresie lat 30 aż do II wojny światowej. Zakończył informacją o kolejnych etapach swego życia – aż do współczesności.

W kronice następuje część poświęcona zmarłemu 13.02.2003 Stanisławowi Ryniakowi. Oddaje ją następujący zapis: „W dniu 20.02.2003 pożegnaliśmy

## Pięć lat wspólnoty sanoczan we Wrocławiu

 Dokończenie ze str. 17

Stanisława Ryniaka, członka Wrocławskiego Koła Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej, zacnego człowieka, pogodnego, życzliwego człowieka". W ceremonii pogrzebowej

chodach ks. prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan pomordowanych na Wschodzie – wpisał się do naszej kroniki. Podczas sesji z okazji 100-lecia Towarzystwa referat na temat powstania i działalność

neum – spowodowały, że wywiad postanowiono rozdać sanoczanom z Wrocławia. W czerwcu 2005 żegnano kolejnego kolegę z naszego grona – Józefa Burkę. Przybyły żona i córka zmarłego. Wygłoszono wspomnienia. Uczczono go chwilą milczenia.

Prof. Jara zaprezentował swój kolejny tom wierszy. Jeden z ostatnich zapisów w kronice stanowią słowa puen-



Panorama Sanoka

wziął udział Zarząd Koła. Obok nekrologu zawarto wspomnienie o zmarłym w „Gazecie Wyborczej”.

Marzec 2004. Ukazała się zawierająca akcenty sanockie książka Anny Fastnacht-Stupnickiej „Saga wrocławska”. To powód do satysfakcji dla wszystkich nas, bo z naszego grona pochodzi autorka. Książkę tę kupiło wiele osób. Na kolejnym spotkaniu goszczono wdowę po Stanisławie Ryniaku. Uzyskała ona zapewnienie, że sanoczanie z Wrocławia będą gotowi do jej duchowego wsparcia. 100 lat Towarzystwa obchodzono bardzo uroczyście. 14.11.2004 odbyły się obchody stulecia w Sanoku. Wzięła w nich udział delegacja wrocławskiego Koła Sanoczan. Obecny na ob-

ci Koła Sanoczan we Wrocławiu wygłosił prezes Koła Jan Zacharski. Otrzymał on też odznakę „Zasłużony dla Sanoka”. Anna Fastnacht-Stupnicka zaprezentowała dokumenty z archiwum ojca, Adama Fastnachta, który, jak się okazało, działał w Towarzystwie w okresie międzywojennym.

We wrześniu 2004 uczestnicy spotkania mówili o swym wakacyjnym pobycie w Sanoku. Pani Kazimiera Fastnacht opowiedziała o prywatnym skansenie pp. Patałów w Sanoku oraz o wywiadzie, którego udzieliła „Tygodnikowi Sanockiemu”. Jego sugestywność i autentyczność oraz wybitne zasługi jej męża jako historyka Sanoka oraz pracownika naukowego wrocławskiego Ossoli-

tujące niejako to nietypowe sprawozdanie. O roli podwójnej wspólnoty: tożsamości związanej z miejscem urodzenia, sanockiej genealogii oraz wspólnoty wyznawanej wiary, religijnej motywacji naszych życiowych ścieżek, ich wewnętrzny, duchowy wymiar. To właśnie one stanowią spoiwo integrujące sanoczan z Wrocławia. W trakcie minionej kadencji sanoczanie spotkali się 23 razy. Ich środowisko liczy obecnie 60 osób. Obecnie kieruje nim Zarząd w składzie: Marta Mazur – skarbnik, Anna Fastnacht-Stupnicka – sekretarz i Jan Zacharski – przewodniczący

**JAN ZACHARSKI**

### Książka

# Jak inwigilowano Kościół

**PIOTR SUTOWICZ**

W ostatnich miesiącach bardzo nasiliły się dyskusje na temat współpracy duchownych ze służbami specjalnymi PRL. Problem tej niezbyt chlubnej karty z dziejów Kościoła z pewnością należy uczciwie i dogłębnie wyjaśnić, choćby w imię prawdy. W dyskusjach tych, przybierających niekiedy bardzo gwał-

towny charakter, zgubiono zdaje się rzecz bardziej zasadniczą, a mianowicie sam fakt, że to aparat bezpieczeństwa ówczesnego państwa wszelkimi środkami dążył do jak największej skali inwigilacji, co było jedną z dróg mających prowadzić do podporządkowania sobie Kościoła, zgodnie z podstawowymi za-

łożeniami totalitarnego państwa, w którym nie miało być miejsca na instytucje od niego niezależne.

Problematyce sposobów inwigilacji i metod pozyskiwania współpracowników z kręgów kościelnych poświęcona jest jedna z niedawno wydanych przez Instytut Pamięci Narodowej publikacji

pt. „Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i Związków Wyznaniowych 1945-1989”. Książka jest wyborem dokumentów źródłowych, i oczywiście jak każdy wybór może budzić pewien niedosyt, niemniej czytelnik po zagłębieniu się w lekturę może uzyskać w miarę obiektywny obraz pracy służb specjalnych z duchowieństwem i działaczami katolickimi. Należy tu dodać, iż pewna część tekstów dotyczy innych związków wyznaniowych, a także organizacji, skupiających ludzi wierzących np. PAX-u, którego działalność również budziła niepokój władz, mimo iż uznawany był on za siłę satelicką względem PZPR.

Z lektury tekstów opublikowanych przez IPN wylania się obraz dosyć ponury. Przede wszystkim widać jak wiele sił i środków finansowych państwo komunistyczne gotowe było poświęcić na inwigilację i osłabienie roli Kościoła. Poza tym, wyraźnie wylania się obraz zakłamania i obłudy propagandy politycznej PRL głoszącej wolność wyznania dla wszystkich. Bardzo jasno widać również, że cele aparatu bezpieczeństwa nie zmieniły się w całym okresie 1945-89. Można natomiast mówić o znaczącej zmianie metod, które ewoluowały, od prymitywnych form werbunku i inwigilacji opartej często na bezpośrednim przymusie, szantażu, czy wykorzystywaniu ludzkich słabości, do wysublimowanych metod werbowania współpracowników, niekiedy opartych na dogłębnych obserwacjach psychologicznych potencjalnie upatrzonych kandydatów na współpracowników. Niezwykle ważną częścią działalności służb specjalnych były ponawiane z różnych stron próby rozbicia Kościoła od szczebli diecezjalnych po parafię. Stąd jako ważne świadectwa jawią się, pisane rzekomo w dobrej wierze przez zaniepokojonych wiernych, donosy i inne inspirowane przez Urząd Bezpieczeństwa fałszywki mające „demaskować” prawdziwe oblicze biskupa, proboszcza, a nawet wikarych. Rzeczą umiejętniej polityki było dopro-

wadzić do kontrolowanego przecieku i ewentualne rozkręcenie sprawy. Czasami taka działalność miała prosty cel destabilizowania życia parafii czy wspólnoty, czasami miała służyć, poprzez rozgrywanie ludzkich ambicji wewnątrz Kościoła, do rozgrywek personalnych np. obsadzenia kluczowych stanowisk w Kurii czy zakonie przez ludzi, dodajmy kapłanów, będących współpracownikami Urzędu Bezpieczeństwa, bądź innymi spolegliwymi wobec władz.

Inną kwestią, na którą warto zwrócić uwagę przy lekturze publikacji, jak i innych książek z dokumentami tamtych czasów, jest język, który dziś może budzić lekki uśmiech, chociaż współcześnie na pewno takich reakcji nie wzbudzał. Oto np. fragment dokumentu z roku 1952 dotyczącego rozpracowywania zakonów żeńskich: *najpoważniejsze zadanie to praca kontrwywiadowcza, rozpracowanie aktywu kierującego robotą polityczną i szpiegowsko-dywersyjną. Dlatego zasadnicze zadanie polega na przygotowaniu werbunków spośród aktywu kierowniczego.* W innym dokumencie z roku 1958 zna-

lazł się natomiast taki passus „Kierunki walki kleru z ustrojem PRL znalazły wyraz w narastającej ofensywie dewocyjnej, społecznej i politycznej.

Ofensywa dewocyjna - to kierunek na tak zwaną hiszpanizację życia religijnego w Polsce, wyrażającą się w publicznym demonstrowaniu sfanatyzowania religijnego - to kierunek na masowe organizowanie rozmaitych imprez i obzędów kultu religijnego”.

W tym samym dokumencie znalazły się też znamienne wskazówki, co ważniejsze dla czytelnika, dotyczące powiatu wrocławskiego: *rozeznanie kleru nie powinno ograniczać się tylko do politycznej postawy poszczególnych księży. Dla potrzeb operacyjnych trzeba poznać także życie osobiste księży na parafiach. Uzyskane w tym względzie materiały będzie można wykorzystać w rozmowach profilaktycznych, czy też do publikacji prasowych i jeśli zajdzie uzasadniona potrzeba skompromitowania księdza w oczach wiernych.*

Nie ma sensu przedstawiania w tym miejscu wszystkich aspektów działalności służb specjalnych wobec ludzi Kościoła

w okresie komunizmu. Z lektury publikacji można wyciągnąć wnioski, że było ich wiele, interesowano się niemal każdą informacją starano się wykorzystać w odpowiedni dla władz sposób, dla jednego celu jakim była całkowita eliminacja Kościoła z życia narodu. Czytając takie teksty, możemy upewnić się, że system komunistyczny, używając frazesów np. o tolerancji religijnej i szacunku do wiary, w swej działalności pozostawał na antypodach takich twierdzeń. Teza ta niech posłuży jako memento dla wszystkich tych, którzy dopatrują się win minionych czasów wszędzie tylko nie w ludziach uparcie utrwalających władzę określaną kłamliwym mianem „ludowej”.

**PIOTR SUTOWICZ**

*Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945-1989, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 620*



WARSZAWA 2004

## Bóg człowiek poezja

Różaniec jest jedną z tych modlitw, które w ostatnich latach wiele straciły na popularności. W obiegowych opiniach jest on modlitwą babć: nudną, czasochłonną i bezsensowną. Nie pasuje on zupełnie do trybu życia preferowanego w otaczającym nas świecie. To, co zwykliśmy nazywać nudą, jest niczym innym jak medytacją: czasem, w którym świadomie koncentrujemy się na tajemnicach wiary i rozważamy je powtarzając słowa pozdrowienia anielskiego. Czasochłonność jest pojęciem relatywnym: mniej lub bardziej uzasadnione gapienie się w ekran telewizora zabiera dużo więcej czasu, choć jest na pewno mniej wymagające i nie przesila naszych zdolności percepcyjnych. Jako bezsensowne określane są zazwyczaj rzeczy niezrozumiałe. Ponieważ też ciężko wytłumaczyć racjonalnie, jak w jednym paciorku różańca może się cała pełnia zmieścić: nieogarniony Bóg, wielkie wydarzenia z historii zbawienia i nasza mała egzystencja.

A.R.P.

### Pełnia

W jednym paciorku Różańca  
Jest pełna łaski Maryja  
I pełen blasku Archanioł  
I pełna zdumienia chwila...

I pełna mocy dłoń Ojca  
I pełnia Ducha Świętego  
I pełne ufności FIAT  
I pełnia Syna Bożego

Wiesław Sakowski

# „Zawsze przychodzi świt”

Z księdzem Pawłem Szerłowskim rozmawia Konrad Biernacki

- Na religijnym rynku muzycznym jest dziś bardzo wielu profesjonalnych wykonawców. Ksiądz nie jest profesjonalistą, a jednak zdecydował się nagrać kolejną, szóstą płytę. Czy zdaniem Księdza jest aż takie zapotrzebowanie na piosenki religijne w wykonaniu niepiosenkarza, nieprofesjonalisty, ale księdza?

- Nie muszę mieć wcale kompleksów, że nie jestem profesjonalistą i wcale nim nie chcę być - jestem księdzem. Wielu księży śpiewa, układa poezję i nie ma w tym nic dziwnego i nadzwyczajnego. Jest ciągle zapotrzebowanie na Ewangelię, na nadzieję, na przeżycie które wiąże człowieka z Bogiem. Czy to będzie piosenka, czy poezja, jeśli wiąże człowieka z Bogiem, jest dobra.

- Co Ksiądz chce przekazać ludziom w nowej płycie?

- Przesłanie Ewangelii ubrane w piosenkę. Widzę jak ludzie reagują na te zwyczajne proste piosenki religijne. Katolickie rozgłośnie radiowe nie zawsze chcą grać te piosenki. Wierni przekonują mnie, że ciągle potrzebują tych

piosenek. Nie chcą udawania w piosence; może nawet nie chcą artyzmu w śpiewaniu. Staram się, aby moje piosenki były modlitwą. Kiedy ktoś ich słucha i to pomoże mu zbliżyć się do Boga - nie ma dla mnie większej nagrody, satysfakcji. W każdej piosence chcę śpiewać Boga jak najwięcej. Śpiewam Go codziennie również sobie samemu...

- Jakie piosenki znajdą się na płycie, kiedy będzie owa płyta i gdzie Ksiądz ją nagrywa?

- Na płycie znajdą się dawne, znane utwory, ale także kilka zupełnie nowych, mojego autorstwa, jak również kilka utworów ludowych z moimi tekstami. Płyta, mam nadzieję, ukaże się pod koniec tego roku. Cały materiał nagraliśmy latem w Białymstoku, jeszcze do nagrania mamy dwie piosenki: jedna to moja kompozycja pt.: „Zawsze przychodzi świt” a druga to pieśń o Papięzu. Te nagrania zrobimy we Wrocławiu przy ulicy Karkonoskiej. Jakość techniczna i aranżacja płyty będzie bardzo dobra, gdyż to zawsze powierzamy profesjonalistom.



# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



## POCIĄG DO... NIEBA

Życie podróżą jest do wieczności.  
Ktoś – naokoło, ktoś się przesiada...  
Czasem kierunki nam się pomylą,  
lecz- póki żyjesz – jest na to rada.

Punkt informacji w konfesjonale  
bezbłędnie wskaże drogę do Nieba.  
Więc, gdy przyjedzie ostatni pociąg,  
tylko „bagażu” pilnować trzeba.

Co wziąć ze sobą? To bardzo ważne!  
Dobrych uczynków wielkie walizki;  
tych tylko, które były – z Miłości!  
Możesz zapomnieć o innym wszystkim!

Jeśli masz pieczęć Chrztu na swym czole,  
gdy twój Stróż – Anioł potwierdzi chętnie,  
że chciałeś w życiu iść za Chrystusem –  
konduktor klasę przydzieli skrzętnie.

### LISTOPAD

#### Miesiąć pamięci o zmarłych

Modlimy się za zmarłych na różańcu.

Ceny biletów zróżnicowane:

do pierwszej klasy wchodzi Niewinni;  
ci, co z Modlitwą Życie łączyli  
wejść już do drugiej klasy powinni.

Są jeszcze trzeciej klasy wagony.  
Tam wstęp – dla żalujących za grzechy.  
Przeżyli Spowiedź, pokutowali,  
wiedzą: bez Boga – złudne pociechy.

I na tym koniec! Już nikt nie wejdzie!  
Odjazd pociągu – bez uprzedzenia.  
Na prośbę- Wiatyki dają na drogę,  
żeby wyruszyć bez lęku cienia.

Każdy z nas kiedyś w ten pociąg wsiądzie.  
O tym już TERAZ pomyśleć trzeba!  
Im bardziej kochasz Boga i ludzi,  
To tym radośniej ruszysz do Nieba!

Maria Żyromska



Wpisz imiona osób, za które się modlisz.



# Modlitwa poranna

Jeszcze jesteś w krainie snu. Ciepłko kołdry otula cię ze wszystkich stron. Jak przez mgłę słyszysz już jednak odgłosy porannej krzątaniny domowej. Najpierw budzik – on przypomina tatusiowi, że czas już zerwać się do pracy. Potem gwizdek czajnika i brzęk naczyń w kuchni – to mama przygotowuje śniadanie. Jest ci dobrze, czujesz się bezpiecznie. Wiesz, że za chwilę pieszczotliwe słowa mamy otworzą ci drzwi ze snu do jawy. Trzeba wstawać.

STOP! Nie biegnij jeszcze do łazienki! Zdażysz później opowiedzieć, co ci się przyśniło. Zanim jeszcze otworzysz oczy, pomyśl o Bogu, który pozwala, że ten dzisiejszy dzień zaczyna się tak szczęśliwie. To twój największy Opiekun i Przyjaciel! To On sprawia, że codziennie rano wschodzi słońce, a twoja krew szybciej zaczyna krążyć w żyłach. To Jego wychwala od świtu ptasi śpiew i wszystkie dzieci Boże rano wołają do Niego. Dlaczego w tym chórze ma zabraknąć Twojego głosu? Niech wdzięczność wypełni twoje serce i niech ono radośnie zwróci się ku Stwórcy i Zbawicielowi! Zanim jeszcze postawisz stopy na podłodze, już wołaj do Pana z głębi swojego serca: „Panie Jezu! W imię Twoje budzę się i z łóżka wstaję...”. A gdy już będziesz dobrze wybudzony, uklęknij i **MÓDL SIĘ TAK, JAK NAUCZYŁ NAS PAN JEZUS.**

M.Ż.



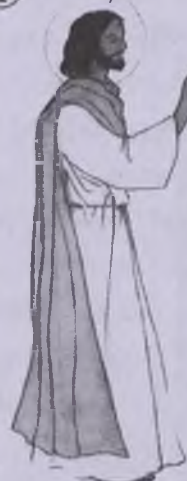
Wy zatem tak się módlcie:

## ojcze nasz



PANIE JEZU! W IMIĘ TWOJE BUDZĘ SIĘ I Z ŁÓŻKA WSTAJĘ TOBIE NAJPIERW DZIĘKI MOJE, TOBIE POKŁON, CZEŚĆ ODDAJĘ! TWOJA KREW NIECH MNIE OSŁANIA OD ZŁA, KTÓRE ATAKUJE, A TWÓJ DUCH NIECH MNIE NAPEŁNI I NIECH WE MNIE OWOCUJE!

Jeśli nauczysz się na pamięć tej krótkiej wierszowanej modlitwy i codziennie ją sobie przypomnisz, będziesz się nią modlić, to twój dzień będzie błogostawiony – szczęśliwy. A jeśli nawet przeżywać będziesz jakieś trudne chwile, to Boża obecność pozwoli ci wszystko przetrwać! **POWODZENIA!**



któryś jest w niebie,

święć się imię Twoje;

przyjdź królestwo Twoje;

bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.



i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom;

i nie wódź nas na pokuszenie,

ale nas zbaw ode złego. Amen.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;





## Zgadnij, kto to

1. Obdarowywał potrzebujących.
2. Przekazała światu orędzie Maryi
3. Uczył Jezusa pracy
4. Kochał wszystkie zwierzęta
5. Wymyśliła Maią Drogę – miłości i ufności
6. Przenosił podróżnych



św. Teresa z Lisieux



św. Agnieszka



św. Krzysztof



św. Laurencjusz



św. Mikołaj



św. Bernadetta



św. Cecylia



św. Franciszek



św. Józef

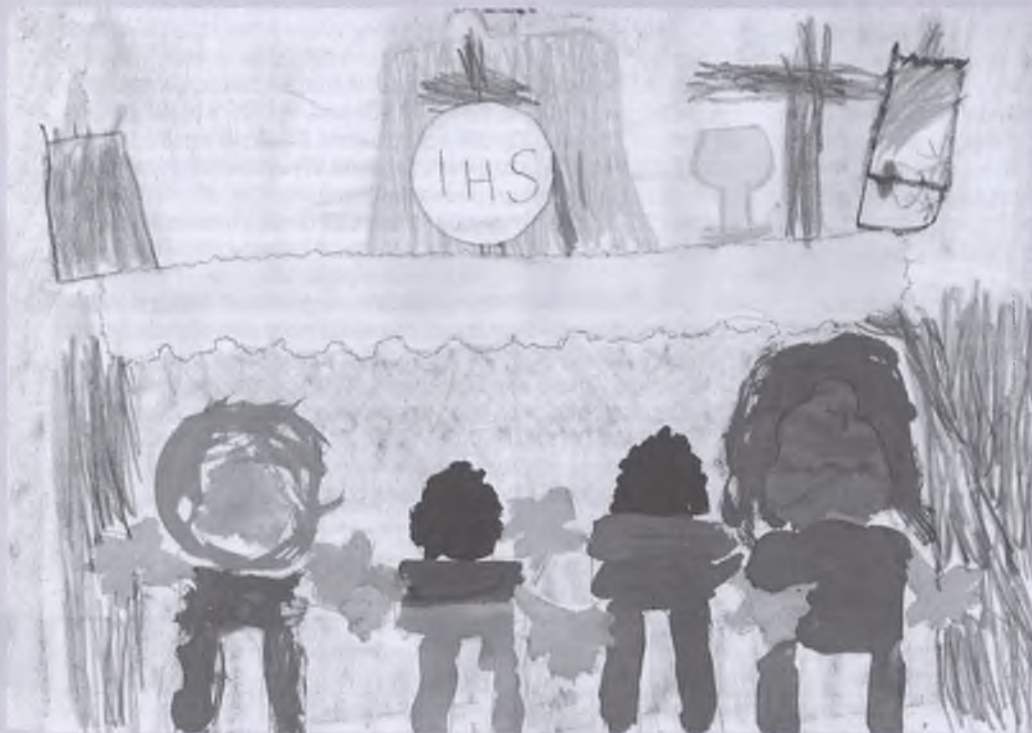
A oto drugi (z trzech) fragment obrazka. Należy go wyciąć i zachować. Już za miesiąc będziecie mogli z tych nibypuzzle ułożyć całość. Na wytrwałych czekają nagrody.

UWAGA! ZAKOŃCZYŁ SIĘ NASZ KONKURS PLASTYCZNY O EUCHARYSTII!

Poniżej prezentujemy pracę konkursową, która zdobyła pierwsze miejsce.

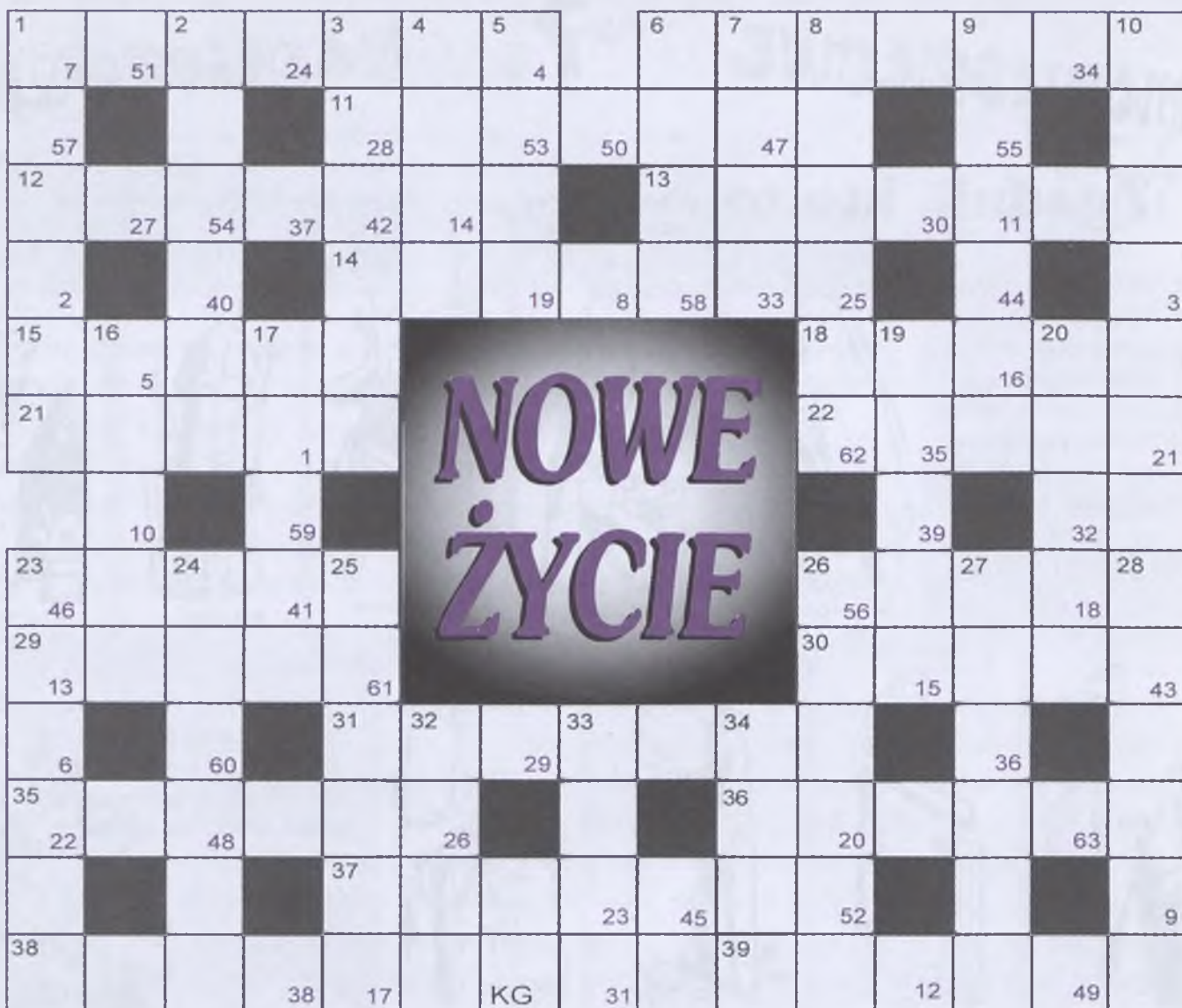
Gratulujemy autorowi – Karolowi Stanlikowi (lat 6) pomysłowi i wykonaniu. Nagrodę

prześlemy drogą pocztową.



Pozdrawiamy gorąco!  
Piszcie do nas! Nasz adres:

**Redakcja Okruszka  
„Nowe Życie”  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław**



**POZIOMO:** 1) nazwisko długoletniego sekretarza osobistego Jana Pawła II, obecnie metropolity krakowskiego, 6) kobieta ze służb specjalnych, wywiadowczyni, 11) był nim i Kastor, i Polluks w mitologii rzymskiej (Dz 28), 12) pęk wólka, gotowy do przędzenia, 13) nazwa kilku miejscowości w Polsce, m.in. miasteczka na Lubelszczyźnie (z gr.: Miasto Anny), 14) region i kraina historyczna w środkowej Francji, 15) potrawa z mąki i jaj, 18) prorok, doradca króla Dawida (2 Sm 7), udaremnił spisek Adoniasza (1 Krl 1), 21) roślina będąca symbolem staropanieństwa, 22) wyspa grecka, do której zmierzał Odyseusz, 23) potocznie: ciamajda, fajtlapa, 26) tytuł słynnego filmu Mela Gibsona o Męce Pańskiej, 29) wieś letniskowa koło Alwerni w woj. Małopolskim, 30) wiara w Allacha, 31) pocisk głębinowy, wyrzucany przez okręt wojenny, 35) potoczna nazwa dwóch głównych święt muzulmańskich (Kurban ...), 36) starożytna machina obłężnicza lub podgatunek kulana, 37) ogólne określenie młodych ryb, 38) nazwisko prezydenta USA, który przyczynił się do upadku komunizmu, 39) naczynie kuchenne.

**PIONOWO:** 1) tytuł naukowy, w Kościele oznaczający świętych, którzy wnieśli największy wkład w rozwój teologii, filozofii i innych dziedzin życia duchowego, 2) w prawie kościelnym: jednorazowe zwolnienie wiernych z jakiegoś przepisu, 3) człowiek ograniczony umysłowo (lub tytuł powieści F. Dostojewskiego), 4) następuje po orce, 5) obok żeli w układzie koloidalnym, 6) syn Karniego, ukamienowany za przywłaszczenie sobie rzeczy obłożonej klątwą (Joz 7), 7) imię drugiego syna Neftalego (1 Krn 7), 8) tytułowy bohater jednej z oper G. Verdiego, 9) potocznie: ograniczenie myślowe, 10) najważniejsze sanktuarium maryjne na Łotwie, koło Dyneburga, 16) zabalsamowane zwłoki ludzkie, zwłaszcza w starożytnym Egipcie, 17) zespół, drużyna, 19) tkanina jedwabna, błyszcząca po jednej stronie, 20) działanie, czynność, 23) roślina przyprawowa, 24) uliczka w parku, 25) nowa stolica Kazachstanu, 26) rodzaj kremu do golenia, 27) wyświechtane powiedzenie, frazes, 28) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny o l. at. 95 (z kontynentem w nazwie), 32) sułtanat na Półwyspie Arabskim, 33) ciastko z kremem, 34) Edomita, sługa Saula, przełożony jego pasterzy, który powalił kapłanów z Nob (1 Sm 21; 22).

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 63 utworzą hasło – werset z 13. rozdziału Księgi Przysłów, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 15 XII z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka 11/2005”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

**Rozwiązanie Krzyżówki nr 9/2005.** POZIOMO: Fabiola, wstawka, rusalka, Rudecka, oologia, Zanussi, elity, Ogaza, rynek, nonet, scena, parów, chwat, Anawa, oczeret, Sydon, Rosja, izomery, agawa, kadry. PIONOWO: Ferrer, Beduin, orczyk, luka, asan, włos, skos, talion, węglan, aparat, Lynch, teina, Golan, Zelów, scysja, Ewodia, atonia, Patryk, rapsod, wagary, złom, rzep. **HASŁO:** W CHRYSZTUSIE MAMY ODKUPIENIE, PRZEZ JEGO KREW – ODPUSZCZENIE WYSTĘPKÓW, WEDŁUG BOGACTWA JEGO ŁASKI (Ef 1, 7). Nagrody wylosowali: **Jan Wilkosz** (Biedzychów), **Ada Andreasik** (Bystre), **Edyta i Zbigniew Szelałowicze** (Głogoczwów), **Nina Matysiak** (Krasny Staw), **Olgierd Kozłowski** (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wysyłamy pocztą.



# Koncert Exultate Iubilate

**Nie co dzień zdarza się okazja świętowania potrójnego jubileuszu, jaki przypadł w tym roku naszej archidiecezji: 75. rocznica powstania metropolii wrocławskiej, 60-lecie powołania Polskiej Organizacji Kościelnej na Dolnym Śląsku, i 40. rocznica podpisania Listu Biskupów Polskich do Biskupów Niemiec – wszystkie te wydarzenia archidiecezja uczciła szczególnym koncertem. Galowym „Exultate Iubilate”. zorganizowanym przez Katolickie Radio Rodzina 23 września 2005 roku w kościele pw. Najświętszej Marii Panny na Piasku. Pomysłodawcą, i reżyserem koncertu był Janusz Telejko – wicedyrektor Radia Rodzina.**

Repertuar, oparty na dziedzictwie kulturowym narodu polskiego i niemieckiego, został dobrany tak, żeby uświetnić potrójny jubileusz, nawiązać do świętowanych wydarzeń i dzięki muzyce ukazać historię dziejów Śląska, które były „burzliwe” i przechodziły różne koleje losu.

Usłyszeliśmy utwory Stanisława Moniuszki, J. Brahmsa, Antonio Vivaldiego, Wolfganga Amadeusza. Mozarta, Ryszarda Wagnera, G. Donizettiego, G.P. Telemanna, znane i chętnie wykonywane w świątyniach i salach koncertowych Polski i świata.

Dla komfortu słuchaczy i przejrzystości odbioru koncert został podzielony na trzy części – chóralną, solową i instrumentalną, dzięki czemu każdy mógł rozsmakować się zarówno w utworach, jak i zaproponowanych formach.

Ponad 100-osobowy chór składający się z połączonych chórów Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium”, Chłopięcego Chóru Archidiecezji Wrocławskiej „Pueri Cantores Wratislavienses” oraz Chóru Szkoły Muzycznej II Stopnia im. R. Bukowskiego we Wrocławiu, pod dyktando Alana Urbanka, rozpoczął koncert hymnem „Gaude Mater Polonia”.

Mówi się, że nie ma doskonalszego instrumentu muzycznego nad głos ludzki, przekonali się o tym wszyscy zgromadzeni na koncercie. kiedy usłyszeli

Mozartowską arię „Exultate Iubilate”, fenomenalnie wykonaną przez młodzieńką, lecz bardzo utalentowaną, studentkę Akademii Muzycznej we Wrocławiu, Justynę Ilnicką. Utwór ten – stał się punktem kulminacyjnym programu, a mistrzowska interpretacja Justyny Ilnickiej zachwyciła słuchaczy Kolejne utwory pozwoliły słuchaczom trwać w tej wspaniałej atmosferze, w jaką zostali przeniesieni.

„Pieśń Wolframa do Gwiazdy” R. Wagnera – którą wykonał B. Makal, znakomity baryton, koncertujący na scenach Polskich i światowych – i „Ave Maria” G. Donizettiego – duet, w niecodziennym wykonaniu profesora i studentki – B. Makala i J. Ilnickiej, można odczytać jako hołd złożony Maryi, Matce Bożej Królowej Nieba i Ziemi.

Nie będzie przesadą, jeśli ostatnią część koncertu „Exultate Iubilate” – instrumentalną, uzna się za jego ukoronowanie.

Reżyser koncertu przygotował prawdziwą ucztę dla melomanów, bo „Uwer-

ducha. „Cztery pory roku” to swoista wędrówka poprzez czas, który mimo zmienności i różnorodności chwil, zawsze i tak biegnie rytmem, jaki wyznaczy mu Bóg.

Mistrzowska interpretacja Jana Staniendy i Wrocławskiej Orkiestry Kameralnej „Wratislavia” wywołała owacje na stojąco

Ponad 1200-osobowa publiczność, a wśród niej tak znakomici goście jak kardynałowie, arcybiskupi i biskupi zgromadzeni na Konferencji Episkopatu Polski z kard. prymasem Polski Józefem Glempem i JE abp. Marianem Gołbiewskim Metropolita Wrocławskim oraz goście Archidiecezji Wrocławskiej przybyli z zagranicy, władze miasta i województwa, sponsorzy i dobrodziejcy koncertu – wszyscy byli koncertem galowym zachwyceni.

Dzięki transmisji koncertu przez Katolickie Radio Rodzina i Telewizję TRWAM, miał on szansę dotrzeć do słuchaczy zgromadzonych przy odbiornikach w Polsce i na całym świecie.



Orkiestra kameralna Wratislavia

tura Pastoralna” G.P. Telemanna i „Cztery Pory Roku” Antonio Vivaldiego to prawdziwe” perły „muzyki kameralnej.

Wypada podkreślić, że utwór Vivaldiego zabrzmiał tu również nie przez przypadek – A. Vivaldi był katolickim księdzem, któremu głęboką wiarę udało się ująć w jedną z najpiękniejszych sfer ludzkiego działania, jaką jest muzyka.

W swoim dziele starał się oddać doskonałość i piękno stworzonego świata oraz całe bogactwo przeżyć ludzkiego

Ten wspaniały jubileusz nie mógł zostać lepiej uświetniony jak poprzez tak wspaniałe wydarzenie artystyczne jakim był Koncert Galowy „Exultate Iubilate”. Muzyka bowiem jest językiem uniwersalnym, zrozumiałym dla każdego człowieka, buduje mosty porozumienia... i taki był ten koncert „Exultate Iubilate”.

*On szron jak sól rozsiewa po ziemi,  
który marznąc jeży się ostrymi kolcami.  
Gdy mroźny wiatr północny zawieje,  
ścina się lód na wodzie  
i kładzie się na całym zbiorniku wód,  
przyodziewając go jakby pancerzem.*

*(Syr 43,19-20)*

